PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 132 (1140) DNIA 9 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

Dziś mają głos sędziowie piłkarscy

Warszawa—Hamburg 12:4

W pełni zasłużony sukces naszych bokserów. Tylko Karpiński, Ożarek i Garstecki tracą punkty

Hokeiści Czarnych remisują w Bukareszcie

Mecz Anglja – Niemcy w ocenie red. Jana Erdmana

Skład zespołu hokejowego na występy w Niemczech

Berlin, 6 grudnia.

W obecnej chwili prowadzone są pomiędzy Warszawą i Berlinem za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych intensywne pertraktacje o obopólne ułożenie programu spotkań hokejowych. Niemcy mogliby na 21 i 22 grudnia przysłać do Katowic tylko słabą drużynę, proszą więc Warszawę o rezygnację i proponują przyjazd reprezentacji Polski w tym samym terminie na uroczyste otwarcie areny lodowej w Hamburgu. Z Hamburga pojechaliby Polacy do Berlina, gdzie uczestniczyliby w trzydniowym turnieju w Sportpałaście, 26, 27, 28 grudnia. Możliwym byłby również start reprezentacji Polski tylko w Hamburgu, wobec czego w Berlinie zagrałaby zapewne Cracovia. W rewanżu proponują Niemcy wyjazd silnych zespołów niemieckich w pierwszej połowie stycznia do Katowic, Krynicy i Poznania (Poznań zgłosił już odpowiednią prośbę). Są to wszystko projekty niewątpliwie bardzo ciekawe, realizację ich utrudnia jednak program krajowy. W tej chwili Berlin czeka na decyzję PZHL, który naradza się na linji Warszawa — Katowice. (g)

*

W uzupełnieniu wiadomości naszego berlińskiego korespondenta podać możemy, że P. Z. H. L. zasadniczo zaakceptował propozycję Niemców z tem jednak, że w Hamburgu grać może jedynie reprezentacja południowej Polski przeciw Niemcom Północnym. Pozatem drużyna polska wzięłaby udział w turnieju proponowanym w Berlinie. Red.

*

CHORZÓW, 8.12. — Tel. wł. — Kapitan P.Z.H.L. prok. Kulej ustalił wieczorem następujący skład drużyny, która wyjedzie do Niemiec:

Stogowski (Przeździecki); Ludwiczak, Sokołowski I. Pierwszy atak tworzyć będą napastnicy Cracovii: Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; drugi zaś: Głowacki, Zieliński i Król. Na rezerwowego obrońcę wyznaczono Kasprzaka, a napastnikiem rezerwowym będzie Stupnicki. Dyktując nam skład reprezentacji, kapitan związkowy oświadcza, że zmiany mogą zajść najwyżej w dwu miejscach, a prawdopodobnie tylko w jednem.

Kto ewentualnie tutaj wszedłby w rachubę prok. Kulej nie mówi.

Na temat obozu oświadcza nam p. Kulej co następuje: Z obozu, który spełnił swe zadanie w 100 proc. jestem więcej niż zadowolony. Został on zorganizowany w najbardziej odpowiednim czasie. Stwierdzam, że wszyscy zawodnicy poczynili kolosalne postępy. Ostatnio wskutek forsownego treningu olimpijczycy byli nieco przemęczeni. (R)

*

Z perspektywy warszawskiej, gdy nie miało się jeszcze sposobności oglądania hokeistów naszych w b. roku w akcji, nie można naturalnie ważyć się na wydanie jakiejś obowiązującej opinji o graczach czy też o składzie zestawionym w tej chwili przez p. prok. Kuleja.

Celem zapobieżenia jednak przykrym niespodziankom dobrze będzie zgóry przestrzeć przed wygórowanemi apetytami. Mecze w Niemczech będą w gruncie rzeczy pierwszym poważniejszym występem hokeistów polskich na arenie lodowej w roku 1935. Treningi, treningami, obóz — obozem, a mecz swoją drogą!

By przekonać się o prawdziwej wartości graczy i zespołów trzeba zobaczyć je w ogniu poważnej walki; wówczas dopiero wychodzą na jaw prawdziwe braki i niedociągnięcia.

Jak przedstawia się w rzeczywistości drużyna polska o tem przekonamy się dopiero na lodowisku w Hamburgu. Dlatego uważamy, że stało się bezwzględnie źle, iż nie umiano wcześniej znaleźć dla olimpijczyków naszych poważniejszego przeciwnika, na którym mogliby oszlifować swą formę i dać kierownictwu technicznemu odpowiednie wskazówki. Gdyby stało się to w Katowicach wycieczka do Hamburga nie miałaby już charakteru jazdy w „nieznane", o co w żadnym wypadku nie można winić kapitana sportowego.

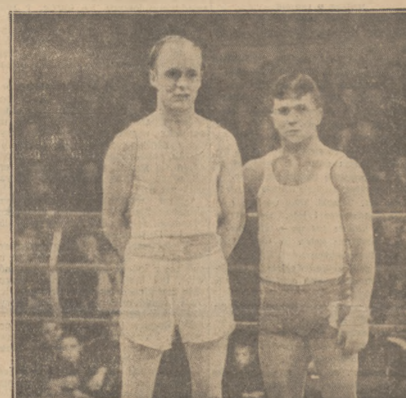
Z chwilą gdy dzisiaj nie da się już nic zmienić, należałoby wyrazić może życzenie, by mecze niemieckie miały w całem tego słowa znaczeniu **charakter przygotowawczy**, by wyzyskano je dla próby różnych koncepcyj, przyczem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to co pisaliśmy przed rokiem, że dobrze byłoby przesunąć Sokołowskiego I do ataku.

Lwowianin w linji ofenzywnej w której najbardziej odczuwa się brak zawodników fizycznie silnych, przyniósłby może większy pożytek niż w obronie, gdzie możnaby go nienajgorzej zastąpić Kasprzakiem czy może Lemiszką, który powinienby się również znaleźć w ekspedycji niemieckiej.

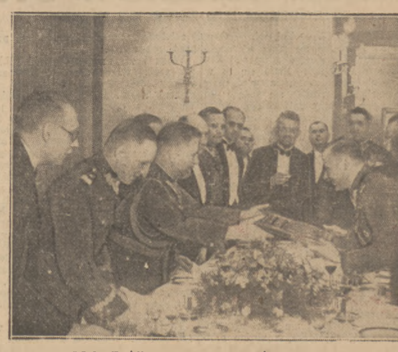
N. S.



NIEMCY POKONANI W LONDYNIE 3:0
Obrona gości z największym trudem powstrzymuje napór Anglików.



REMISOWĄ WALKĘ
stoczyli w ramach meczu międzymiastowego Warszawa — Hamburg w wadze półciężkiej Rehm i Ożarek



SPORT ŻEGNA PŁK. KILIŃSKIEGO
Na specjalnym bankiecie prezes Z.P.Z.S. płk. Ulrych wręcza odchodzącemu dyr. PUWF pamiątkowy podarunek od wszystkich związków sportowych. Drugi od lewej gen. Olszyna-Wilczyński, nowy dyrektor Państwowego Urzędu.

WIEDEŃCZYCY W ANGLJI

Jak donieśliśmy odbywają obecnie po Anglji tournee dwie wiedeńskie drużyny. Występy Austrii i F. C. Wien nie przyniosły sukcesów. F. C. Wien przegrał z Bradfordem 1:3, a Austria nie zdołała dotrzymać kroku nawet trzecioligowemu kombinowanemu Coventry City, z którym przegrała 2:4. Zaznaczyć należy, że Austrja zajmuje obecnie w wiedeńskiej lidze zaledwie czwarte miejsce... od końca



WALKA DWU ASÓW WAGI ŚREDNIEJ
Broulllard (na prawo) z trudem powstrzymuje początkowo groźne ataki Thila.



P. K. S. KATOWICE
Rudecki, Zaczyk, S[illegible], Kaczmarczyk.



A. Z. S. POZNAŃ
Knyszewski, Kazimierowicz, Nycz, Jarzębski.

Obóz zamknięty, a co umieją - zobaczymy!

Ostatnie występy hokeistów olimpijczyków w Katowicach

Chorzów, 7 grudnia.

Dziesięciodniowy obóz hokejowy w Katowicach zakończył się niezbyt fortunnie. Na ostatnie dwa dni, które powinne były posiadać charakter egzaminu, nie umiano zapewnić sobie przyjazdu poważnego sparring-partnera, po którego grze możnaby było ocenić postępy kursistów.

Dzisiejszy mecz dwu teamów nie dał nam absolutnie żadnego porównania. Gracze, nieźle zestawieni, znali się na wylot, to też np. Kowalski po narażeniu się Sokołowskiemu wolał swą pozycję zamienić z Marchewczykiem, by tylko uniknąć grającego ciałem lwowianina.

Czemu nie zakontraktowano groźnego jakiegoś przeciwnika — niesposób na to odpowiedzieć. Kierownictwo obozu nie puszcza pary z ust, a z pogłoskami krążącymi wśród „plebsu" trudno się liczyć.

Kierownictwo obozu olimpijskiego, które nawiasem mówiąc unika prasy jak ognia, jest zdania, że mecze dwu teamów obozu, oraz teamu z kombinowanym zespołem śląskiego Klubu Hokejowego (Katowice), są narazie zupełnie wystarczające, (chyba w myśl zasady na bezrybiu i rak ryba. Przyp. Red.), gdyż przyszła reprezentacja będzie walczyła jeszcze na poważnych turniejach zagranicznych i tam zdoła się odpowiednio aczemenować. Musimy więc porównać to, co widzieliśmy, choć i tutaj natrafiamy na zupełnie już niespodziewane trudności — na lód sztucznego toru łyżwiarskiego. Tafla dzisiejsza była tak niemożliwa, że trudno wprost porównać ją do lodu! Krążek wyprawiał na porowatej płaszczyźnie najrozmaitsze harce, to też nie dziwimy się, że jednemu czy drugiemu nawet absolutnie nic nie wychodziło! W takich warunkach oczywiście trudno sklasyfikować poszczególnych aktorów dzisiejszego spotkania.

JESZCZE O OBOZIE

Nim przejdziemy do omówienia meczu, pozwolimy sobie jeszcze poruszyć sprawy tyczące obozu, oraz toru.

Stogowski, który przyjechał już do Katowic z zapaleniem łęczówki, trenował tylko początkowo, potem rozchorował się na dobre i przeleżał pięć dni w łóżku. Do domu pojechał bramkarz dopiero wczoraj, w piątek. Marchewczyk dojechał tylko ub. niedzieli, oraz na mecze końcowe. Prokurator Kolej, który jak pisaliśmy, zachorował, przybył na obóz ub. poniedziałku. Kapitan związkowy uczęszczał po chorobie na wszystkie treningi południowe.

Gracze hokejowi żalili się ostatnio na jakość jedzenia. Inż. Tupalski, który wspólnie z olimpijczykami mieszka i jada, zapewnił nas jednak, że jedzenie jest proste, ale dobre i smaczne, gdyż sam stołuje się również wyłącznie w Domu Sportowym.

Naocznie przekonaliśmy się jednak, że porcje były jak na czynnych sportowców trochę za małe.

Wogóle w tym „nieszczęśliwym" obozie (bo za taki uchodzi na Śląsku), wytworzył się ostatnio lekki bałagan. Jak już na początku mówiliśmy, trudno od kogoś wydobyć najmniejsze chociby nawet wyjaśnienie.

Członkowie Śl. O. Z. H. L. zwracają nam uwagę na następujące sprawy: PZHL nie powiadomił magistratury okręgowej nawet o zorganizowaniu kursu, tak, że praca między Śl. OZHL a obozem szwankowała na całej linji, ot, poprostu jej nie było! Mogliśmy przecież na wspólne ryzyko zapewnić sobie jakieś mecze międzynarodowe, gdyż jesteśmy w posiadaniu ofert drużyn austrjackich, czeskich a nawet rumuńskiej. W obozie mogli brać udział (choć pośrednio) gracze śląscy itd.

O ile chodzi o ogół śląski, to jest on zdania, że obóz jest tylko półśrodkiem do należytego przygotowania naszych olimpijczyków, że służy do zamydlenia oczu opinji publicznej! Fachowcy twierdzą, że olimpijczyków trzeba było uczyć rzeczy, które dawno powinni byli opanować, oraz, że mamy wielkie zaległości meczowe w porównaniu do Niemców, Czechów etc. Jednem słowem, Śląsk ustosunkował się do obozu wręcz nieprzychylnie.

ZAWSZE TEN „TORKAT"

Zarząd Toru też nie jest zdaje się bez grzechu. Kierownictwo, jak i kursiści ciągle skarżyli się na lód. Co do dzisiejszego stanu tafli, to wedle opinji kierownictwa toru, dwudniowy szybki śnieg nie pozwolił na polewanie i tak nierównej powierzchni. Gdy zaś (po jakichś tajemniczych targach) zdecydowano się wylać wodę na taflę, zawodnicy czekając przez godzinę, nie chcieli dłużej zwlekać i weszli na miękką jeszcze nową warstewkę, czem lodowi do reszty dogodzili.

WRACAMY JEDNAK DO MECZU

Zapowiedziany wyjazd Cracovji nie doszedł ze względów finansowych do skutku. Krakowianie zażądali za mecz podobno około dwustu złotych. Kierownictwo obozu olimpijskiego umie jednak kalkulować i postanowiło urządzić mecz teamów, oczywiście z udziałem olimpijczyków zespołu krakowskiego!

Do meczu zespoły kursu wystąpiły pod nazwami „Północ" i „Południe". Północ, czyli czerwoni wystąpili w składzie: Przedździecki; Tupalski (I), „Gorlicki" i Marchewczyk, Wołkowski i Kowalski, oraz Sokołowski II, Burda —Thierling. „Południe" (biali) grali w zestawieniu Maciejko, Sokołowski I, Ludwiczak — 1-szy atak: Głowacki, Zieliński, Król; II-gi: Michalik, Staniszewski, Materski.

Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie optycznie słabszej, bo tej z „Południa". Porażka Północy, to porażka napadu Cracovji, dla którego murem nie do przebycia była obrona Sokołowski — Ludwiczak, najlepsza formacja na lodzie. O wyniku meczu jednak raczej zadecydowała słabo, a czasami wprost beznadziejna gra obrony Północy, którą musiano wymienić wskutek przedwczesnego wyjazdu zawodników Czarnych—Lemiszki, Kasprzaka i Stupnickiego.

Renomowany atak krakowski grał jakoś dziwnie anemicznie. Wołkowski był dziwnie nie w formie. Kowalskiego wystraszył dosyć ostro grający „Sokół", a Marchewczyk nie wykazał specjalnej inklinacji do gry kombinacyjnej, strzelał jednak jeszcze najlepiej z tej trójki. Na podkreślenie zasługuje bardzo dobra gra Zielińskiego i Króla. Zagrania tych zawodników były, niestety tylko chwilami, porywające. Głowacki był niedysponowany.

O drugich atakach niema co wspomnieć. Widzieliśmy jedynie przebłyski jakiejś myśli u Burdy i Thirlinga. Obaj bramkarze zadowolili. Wielkie postępy konstatujemy u Maciejki. Ogólnie biorąc, widzieliśmy mało kombinacyj, prawie że żadnych zwodów ciałem i brak tempa, choć kondycja już zupełnie dopisała.

Pierwsza tercja była wyrównana, przynosi jednak białym gola ze strzału Głowackiego w 10-tej minucie. Druga tercja upływa przy lokalnej przewadze „czerwonych", dla których wyrównujący punkt uzyskuje Marchewczyk. Dopiero w ostatniej tercji tempo się wzmaga, gra staje się ostra i wnosi na pustkami świecącą trybunę małe ożywienie. Biali pudłują strasznie, uzyskują jednak decydującego o zwycięstwie gola z przytomnego strzału Głowackiego. Tercja była mimo wszystko znów wyrównana. Zawodami kierował zupełnie poprawnie p. Tryfko. Publiczności uprawda b. słabej reklamy, tylko 150 osób!

*

W szatni Toru, mówimy po skończonym meczu z trenerem olimpijczyków, inż. Tupalskim. Rozmówca nasz żali się przedewszystkiem na lód. Taflę polewano, jak się okazuje dopiero po kategorycznem odmówieniu wejścia na mizerny lód przez kier. obozu! — „Gra nie była szybka — mówi inżynier — stąd nieciekawa. Graczom brak obycia meczowego, o czem najlepiej świadczy nikła ilość zdobytych bramek, przy tak licznych sytuacjach podbramkowych. O możliwościach poszczególnych zawodników nie mogę w tej chwili nic mówić. Przedstawię takowe dopiero po zaprzestaniu się z moimi zapiskami, w Warszawie, zarządowi i Komitetowi Olimpijskiemu.

Na rzucone pytanie czemu nie doszło do meczu z drużyną zagraniczną p. Tupalski oświadczył: „Mecz nie doszedł do skutku ze względów organizacyjnych (?)... PZHL nie dał nam żadnego wytłumaczenia...".

CHORZÓW, 8. 12. Tel. wł.

REPREZENTACJA OBOZU OLIMPIJSKIEGO — ŚLĄSKI KLUB HOKEJOWY 9:0 (3:0, 1:0, 5:0).

Również drugi mecz reprezentacji obozu nie dostarczył absolutnie żadnego materjału porównawczego. Kombinowany zespół SKH był zbyt słabym przeciwnikiem, by chociaż na chwilkę mógł przeciwstawić się skutecznie o dwie klasy lepszym olimpijczykom. Lód tym razem był dosyć gładki i twardy. Tempo słabe, ani jedna ani druga drużyna nie wniosła do walki bojowości, to też zawody przeszły bez większych wrażeń. Nie wywołały one zresztą też żadnego zainteresowania. Na lodowisku katowickiem znalazło się tylko 200 osób! W pierwszej tercji Wołkowski, Król i Marchewczyk byli autorami bramek. W drugiej tempo słabnie. Jedyną bramkę uzyskuje Marchewczyk, a sędzia p. Burda nie uznał zdobytego przez katowiczan gola. W ostatniej tercji ślązacy opadli zupełnie z sił tak, że olimpijczycy bez specjalnego trudu zdobywają dalszą porcję bramek przez Wołkowskiego (2) oraz Kowalskiego, Zielińskiego i Głowackiego.

Grano trzema napadami, przyczem ostatni tercet obozu spisał się niezle. Składy brzmiały: SKH: Mocner; Wieja, Donisz; pierwszy atak Art, Orłowski, Jabłoński; drugi Richter, Dzikowski, Malik; trzeci Katzer, Kwieciński, Bala. — Repr. obozu: Maciejko; Sokołowski I, Ludwiczak; pierwszy atak: Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; drugi: Głowacki, Zieliński, Król; trzeci: Staniszewski, Sokołowski II i Materski.

CO MÓWI INŻ. TUPALSKI?

Inż. Tupalski po zakończeniu obozu, gdy skład na mecze z Niemcami nie był jeszcze znany, oświadczył nam, że dyskusji nie ulega obsada obrony i pierwszego ataku. W drugim znaleźć się powinni Zieliński, Król oraz Głowacki wzgl. Staniszewski, a rezerwę tworzyć mieliby Materski i Stupnicki. Jako bramkarze wchodzą Stogowski i Przedździecki. Sezon powinien jednak przynieść jeszcze pewne odchylenia.

Obóz, zdaniem inżyniera, spełnił swe zadanie. Opieka nad graczami była wzorowa, materjał zawodniczy mieliśmy doskonały. Młodzi napastnicy Burda, Sokołowski II, Przedpełski i Thierling rokują wielkie nadzieje na przyszłość. Wymienieni muszą się oczywiście jeszcze dużo uczyć. O ile różnica formy poszczególnych kursistów początkowo była kolosalna, to obecnie niema specjalnych odchyleń. Wszyscy podciągnęli się w oczach.

Rozmówca ubolewa nad faktem niewystarania się przez PZHL o jakiegoś poważniejszego przeciwnika i zapewnia, że praca w obozie była przyjemna i toczyła się normalnym trybem. Dużo uznania ma rozmówca dla prokuratora Koleja, a i okręgowi śląskiemu inż. Tupalski nie szczędził pochwał.

*

Obóz został dzisiaj zakończony. Zawodnicy rozjechali się pod wieczór. Inż. Tupalski udał się w sprawach rodzinnych do Krakowa. Razem z hokeistami wyjechała ze Śląska Prelsówna, która od miesiąca trenowała na lodowisku katowickiem jazdę sztuczną. Prelsówna wróciła do stolicy. H. Rombalski.

Czarni remisują w Bukareszcie

po zaciętej grze z Telephon-Club 3:3

BUKARESZT, 8.12. — Tel. wł. — *Czarni — Thelephon-Club 3:3 (0:2, 1:0, 2:1).*

Podobnie jak w roku ubiegłym Czarni zainaugurowali sezon spotkań międzynarodowych na lodzie. I tym razem droga ich wiodła na Południe do stolicy Rumunji, gdzie wyrobili sobie doskonałą markę. Tym razem nie poszło jednak tak dobrze jak przed rokiem, kiedy to lwowianie przyjechali, zobaczyli i... wygrali.

Męcząca podróż, brak treningu, postępy hokeistów miejscowych, dopingujących sztucznym torem i... kanadyjskim trenerem złożyły się na skromny wynik remisowy 3:3, przyczem zarówno goście jak i kolonja polska zadowolona była, że nie skończyło się gorzej, gdyż w trzeciej tercji przed zmianą gospodarze prowadzili już 3:1!

Czarni wystąpili w następującym składzie: Stenzel, Kasprzak, Lemiszko, Stupnicki, Jalowy I i Jalowy II, Jasiński I i II, Czyżewski.

W pierwszej tercji Polacy grają bardzo słabo, widać, że nie są jeszcze oswojeni z lodem, nawiasem mówiąc, był bardzo zły. Rumuni narzucają energiczne tempo i uzyskują też dwie bramki, przyczem w drugim wypadku nie bez winy był Stenzel.

W drugiej tercji sytuacja się poprawia. Lwowianie grają coraz sprawniej i w rezultacie zdobywają przez Stupnickiego bramkę.

W ostatniej części gry tempo jest bardzo silne, przyczem inicjatywę mają teraz goście, mimo to udaje się Rumunom zdobyć trzecią skolei bramkę.

Sytuacja wydaje się być przesądzona na korzyść gospodarzy, jednak Polacy wcale jeszcze nie rezygnują. Podwalają tempo, atak idzie za atakiem w rezultacie Jasiński II przyjąwszy krążek od Kasprzaka poprawia wynik na 2:3, a wkrótce potem ten sam gracz dalekim strzałem uzyskuje wyrównanie.

Gra była naogół ostra, chwilami brutalna, szczególnie ze strony Rumunów, przyczem sędzia główny był mało energiczny. Na wyróżnienie zasłużył Kasprzak, oraz w napadzie bracia Jasińscy i Stupnicki. Atak w tem zestawieniu zagrał w trzeciej tercji i zadecydował też o wyniku.

Zawodom przypatrywali się członkowie poselstwa oraz dość licznie zebrana publiczność.

Po zawodach kapitan drużyny lwowskiej Kasprzak oświadczył nam:

— Gracze nasi byli przemęczeni podróżą, jednak z zadania swego wywiązali się dobrze. W trzeciej tercji grali pierwszorzędnie, gdyby przedłużono grę o jeszcze jedną tercję wygralibyśmy mecz.

Kapitan drużyny rumuńskiej p. Botez był niezadowolony z wyniku, uważa on, że Polacy grali brutalnie.

Kanadyjczyk, grający w drużynie rumuńskiej, Bill Watters uważa, że drużyna polska jest b. dobra. Posiada doskonałe warunki, jednak jest zamało wyćwiczona. Na dobrem lodowisku Polacy pokazaliby zapewne ładną grę.

Kierownik drużyny Czarnych, p. Gargulińskl jest zadowolony ze swej drużyny, która mimo. że dotąd nie zetknęła się z lodem grała bardzo dobrze. Publiczność była zawsze po stronie drużyny lepiej grającej, w pierwszej tercji sympatyzowała z Rumunami, w trzeciej z Polakami.

Czarni grają w poniedziałek wieczorem z Tennis Clubem i najprawdopodobniej przeprowadzą jeszcze kilka spotkań w ciągu tygodnia.

I. P.

Ruch zwycięża Wartę 3:0

CHORZÓW, 8.12. — Tel. wł. — K.S. Ruch — K.S. Warta (Poznań) 3:0 (1:0). **Bramki uzyskali: Górka 2 i Peterek 1. Sędziował p. Knauer. Widzów 800.**

Ruch zagrał na śniegiem pokrytym stadjonie jeden ze swych najlepszych meczów. Warta, która uzyskała przed niespełna dwoma miesiącami wynik remisowy w Hajdukach, dziś na boisku zupełnie nie istniała, choć wystąpiła w najsilniejszym składzie: Fontowicz; Pawlak, Banaszkiewicz; Ofierzyński, Danielak, Lis; Sowiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Przybylski, Scharf.

KS Ruch: Tatuś; Wadas, Rurański; Panhirsz, Badura, Zorzycki, Giemza Kubisz, Peterek, Górka i Wodarz.

Ruch wygrał mecz dzisiejszy zupełnie zasłużenie, przyczem wygrana mogła wypaść w lepszym jeszcze stosunku. Od pierwszej chwili widać było że „mistrz gra". Piłka, mimo wysokiego śniegu, chodziła ładnie z nogi do nogi, a w każdem pociągnięciu widać było pewną planowość akcji. Piękna i skuteczna gra gospodarzy odrazu zdeklasowała Wartę, która przeszła do defenzywy. W rezultacie Warta ściąga całą pomoc oraz łączników do tyłu i gra przybiera charakter treningu do jednej bramki. Gole jednak nie padają. Mimo pięknej gry Ruchu, zaprzepaszczono serię murowanych sytuacyj podbramkowych. Głównym motorem wszelkich poczynań Ruchu jest pomoc, a przedewszystkiem Badura który z niezwykłą skrupulatnością pilnuje Scherfkego. Warta chwilami próbuje dalekiemi podaniami przerzucić grę na połowę Ruchu, lecz i tu szczęście jej nie sprzyja, gdyż Wodarz i Rurański stanowią mur nie do przebycia. Bramka pada dopiero z karnego, który strzelił Peterek za rękę Banaszkiewicza.

Po zmianie pól Giemza przechodzi na pozycję Kubisza, który cofa się pół niej do pomocy, a na prawe skrzydło przechodzi Juettner. Kilka wypadów Scherfkego broni Tatuś brawurowemi wybiegami. Gra przybiera na tempie, pomoc Ruchu rzuca swój atak ciągle do przodu Peterek jednak tak umiejętnie kieruje losami napadu, że bramki nie padają. Dopiero ładna kombinacja Badura — Giemza — Górka przynosi drugi punkt Ruchowi. W kilka minut później znów Górka ostrym przyziemnym strzałem w dolny lewy róg uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę. Spodziewano się teraz załamania Warty, tymczasem przechodzi ona jednak do kontrofenzywy. Wszelkie wysiłki pozostają bez skutku. Sędzia p. Knauer, prowadził mecz słabo.

Ruch — Strzelec (Łagiewniki) 6:1.

Ub. czwartku mistrz Polski K. S Ruch przeprowadził na nowym stadjonie mecz treningowy. Sparring — partnerami Ruchu byli strzelcy z Łagiewnik. Ruch wystąpił w nowym składzie z Hylią w bramce, Wadasem i Rurańskim na beku, oraz Panhirszem, Badurą i Ficą w pomocy. Atak wystąpił w zupełnie odmiennym składzie. Na prawem skrzydle zagrał Giemza, na łączniku Górka, na centrze Peterek, a lewą stronę tworzyli Nowakowski i Wodarz. Zagrania mistrzów były wcale ładne, a na specjalną uwagę zasługiwała gra Wodarza i Giemzy. Zwłaszcza ostatni na nowej pozycji czuł się b. dobrze. Fica na pozycji Dziwisza spisał się bez zarzutu. Wysokie zwycięstwo zapewnił sobie Ruch dopiero udałym finiszem. Bramki zdobyli Giemza (3), oraz Nowakowski, Peterek i Wodarz po jednej. Wynik końcowy: 6:1 dla Ruchu. (hr.).

ŚLĄSK — REPR. ŚL. O.Z.P.N. 4:4

Gra obu drużyn zadowoliła pod każdym względem. Rezultat końcowy 4:4 (1:1), odpowiada przebiegowi meczu i sił. Wskutek grubej stosunkowo warstwy śniegu precyzja strzałowa niezawsze zadawalała. Bramki strzelili: God z karnego dla Śląska i Piec II, też z karnego dla narybku. Po zmianie Cyganek i Smolin biją dwa goale dla reprezentacji. God ma jednak kilka świetnych momentów i Śląsk prowadzi 4:3! Wyrównującą bramkę uzyskuje pod koniec meczu Kloda.

Mecz prowadził dosyć słabo p. Brzezina z Świętochłowic, a zaszczycili go swą obecnością trenerzy Otto i Frauenkron, oraz kapitan Śl. OZPN, Dyrda.

Edmund Giemza, znany piłkarz „Ruchu" nosi się z zamiarem opuszczenia klubu macierzystego i przeniesienia się do Dębu. Giemza od kilku już lat pozostaje bez posady i to właśnie skłaniać go ma do zmiany barw. (hr.).

Śląsk - Kraków 9:7

Wiedeman nie staje na ringu

KRAKÓW, 8.12. — Tel. wł. — O g. siódmej rozpoczął się mecz bokserski Śląsk—Kraków, ale już o trzeciej Kraków prowadził 2:0. Stało się to w momencie gdy ekspedycja pięściarzy śląskich zdecydowała się wsiąść do pociągu na dworcu katowickim. Wówczas stwierdził kierownik drużyny, że do odjazdu pociągu jest zaledwie 2 minuty, a więc niema co dłużej czekać na przybycie Wiedemana, asa jego zespołu. Lepiej pojechać w siódemkę niż wogóle nie jechać.

Tymczasem w Krakowie działy się niemniej ciekawe wydarzenia. Gdy przyszło bowiem do wystawienia składu, stwierdził kapitan związkowy, że brak mu „tylko" 4 zawodników. Z różnych powodów nie stawili się Chrostek, Juszczyk, Mach i Mieczysławski. Za jednym zamachem powstały cztery luki, które zdołano wprawdzie załatać, ale nie tak dokumentnie, aby nie przedostały się przez nie dwa punkty wystarczające ślązakom do wygrania.

Poziom spotkania nie mógł zadowolić, poza jedną walką w wadze piórkowej, jeszcze do zniesienia była waga półciężka. Pozatem byliśmy naogół świadkami zmagań stojących w skali odmiennej bijatyki aż do kiepskich odcieniów pięściarstwa.

Po powitaniu gości przez prezesa KOZB, płk. Szachińskiego rozpoczęły się zawody.

Waga musza: Mrozek (Śl.) — Kandel. W I rundzie obaj zawodnicy rozwijają silne tempo. Ślązak lepszy w zwarciu, krakowianin próbuje rewanżować się sierpami, co mu się częściowo udaje. W II rundzie Kandel upada i reklamuje niski cios, wstaje jednak za chwilę, by walczyć jeszcze minutę i zainkasowawszy kilka uderzeń, przegrać przez k. o.

Waga kogucia: Nowakowski (Śl.)— Szczurek. Początkowo krakowianin walczy defenzywnie, a dążący do zwarcia ślązak zbiera obficie punkty. To samo w drugiej rundzie, tylko pod koniec Szczurek odwzajemnia się kilkoma celnemi prostemi. W III rundzie Szczurek rzuca się z impetem do ofenzywy, nie nadrabia jednak natyle, aby zremisować, jak to orzekli sędziowie.

Waga piórkowa: Matuszczyk (Śl.)— Wnęk. Najpiękniejsze spotkanie meczu toczy się od pierwszej chwili w szybkiem tempie. Początkowo Matuszczyk ma przewagę. Wnęk przechodzi jednak od uników do ofenzywy i pod koniec rundy jest lepszy. W II rundzie krakowianin zwiększa jeszcze przewagę, tembardziej, że ślązak puszcza się na mętne fale bijatyki. Ostatnia kolejka przynosi jednak opadnięcie na siłach Wnęka, a atakujący ślązak remisuje.

Krótka była historja walki w wadze lekkiej. Piechula (Śl.) dostał za przeciwnika Goldflussa, mającego kilo nadwagi w koguciej. Mając tak ciężkiego przeciwnika, krakowianin niepotrzebnie wdaje się w wymianę ciosów nie dbając o krycie, ani osłanianie przed partnerem. Pod koniec rundy trafiony w żołądek, przegrywa nokautem.

Waga półśrednia: Oburski (Śl.) — Panzer. Przez cały czas toczy się nieczysta bijatyka, w której krakowianin początkowo ma przewagę techniczną. Ślązak jest jednak silniejszy i w efekcie wygrywa zasłużenie.

W wadze średniej naskutek nieprzybycia Wiedemana, Kolonko wygrywa w. o.

Waga półciężka: Pieniążek — Kolonko (Śl.). Ślązak nie myśli wogóle o kryciu i od pierwszej chwili poluje na nokaut. Pieniążek punktuje wysoko, Kolonko rewanżuje się potężnemi sierpami aż dudni na sali. W II rundzie krakowianin prowadzi dalej walkę na dystans, a przewaga jego rośnie. Ostatnia runda należy wprawdzie do silniejszego ślązaka, niemniej wynik remisowy krzywdzi Pieniążka.

Waga ciężka: Stankiewicz (Kr.) — Jasiulek. Już w I rundzie krakowianin miał przewagę, którą zakończył w II rundzie potężny sierpowy i kilka dodatkowych ciosów. Zamroczony ślązak poddał się.

Strona sędziowska nie stała na wiele wyższym poziomie, aniżeli przebieg spotkania. Sędziował w ringu p. Turner, na punkty Brabański i Kupfer.

LWÓW — RZESZÓW 10:6

RZESZÓW, 8.12. — Tel. wł. — W niedzielę, w dniu jubileuszu 10-lecia LOZPB odbył się w sali Domu Ludowego mecz międzymiastowy, zakończony zwycięstwem Lwowa w stosunku 10:6. Rzeszów wystąpił w składzie mocno osłabionym, wystawiając 8 zawodników Resovji i 2 Barkochby.

W wadze muszej Grauer (R) po wyrównanej walce zremisował z Lubińskim, a Olbert (L) wygrywa w. o. sposobu niestawienia się przeciwnika, waga kogucia Merel (R) wygrywa przez techniczny k. o. w II rundzie z Drobnickim. Waga piórkowa Gerlach (L) zdobywa punkty w. o. sposobu nadwagi. W walce towarzyskiej Skowronek (R) zostaje znokautowany nieprawidłowym ciosem, co powoduje dyskwalifikację Gerlacha. Waga lekka Jerzyk (L) wygrywa na punkty z Kawą. Waga półśrednia Sierpecki (L) remisuje z Paradą. Waga średnia Klimeczek (R) wygrywa wysoko na punkty z Krynickim. Waga półciężka Jerzyk (L) wygrywa sposobu braku przeciwnika. Sędziował w ringu p. Surma, na punkty pp. Forsman, mgr. Weinbrand i sierż. Janiak. Delegatem WSS był p. Kestler ze Lwowa.

Cały świat

na drucie telefonicznym

TRIUMF ZAPAŚNIKÓW FIŃSKICH

Zapaśnicy fińscy walczyli ze Szwecją na dwu frontach: w Helsinkach drużyny A, w Sztokholmie drużyny B; w obu wypadkach triumfowali Finowie w stosunku 16:15 względnie 15:13.

SZEŚCIODNIÓWKA NOWOJORSKA

NOWY JORK, 8.12. — Tel. wł. — Sześciodniówka nowojorska zakończyła się zwycięstwem pary Kilian, Vopel, która wygrała już czwarte six days zrzędu. Niemcy przejechali 3.824.6 klm. i zdobyli 1.400 pkt. O okrążenie Crossley, Rothar, 3) Letourneur Broccardo, 4) Peden, Testa, 5) o 2 okr. Schoen, Puetzfeld.

IFC ZDOBYWA PUHAR

BERLIN, 8.12. — Tel. wł. — W Düsseldorfie wobec 60.000 widzów IFC Norymberga zdobyła puhar Niemiec, bijąc Schalke 2:0 (0:0). Zwycięstwo było zasłużone. Już w pierwszej części IFC miał przewagę, w drugiej Eiberger uzyskał w 2 min. prowadzenie z zamieszania podbramkowego, potem Schalke omal nie wyrównał; ale na 5 minut przed końcem Friedel po błędzie bramkarza Mehlabe uzyskał drugą bramkę.

BOROTRA POKONANY

PARYŻ, 8.12. — Tel. wł. — Spotkanie tenisowe Berlin — Paryż zakończyło się zwycięstwem Paryża w stosunku 7:3. Cramm pokonał Borotrę w stosunku 4:6, 6:4 0:6, 6:2, 7:5 Boussus, Feret wygrali z Henklem, Goepfertem 6:3, 6:4, 6:2. W Sztokholmie Sztokholm pobił Berlin 5:0.

RAPID — ADMIRA 4:2.

W Wiedniu odbył się mecz towarzyski, który zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Rapidu nad Admirą w stosunku 4:2.

NIEMCY — SZWECJA 1:0

GARMISCH, 8.12. — Tel. wł. — W meczu hokeja lodowego Niemcy pokonali Szwecję w stosunku 1:0. Szwedzi mieli lekką przewagę w dwu pierwszych tercjach. W trzeciej Lang strzelił jedyną bramkę dnia.

HOLANDJA — IRLANDJA 5:3

DUBLIN, 8.12. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Holandja pokonała Irlandję w stosunku 5:3 (2:3). Do przerwy Irlandja grała z wiatrem. Gra była cały czas otwarta.

REKORDY PŁYWACKIE

BUDAPESZT, 8.12. — Tel. wł. — W meczu pływackim panów Węgrzy pokonali Austrję w stosunku 30:16, przegrywając jednak mecz pań w stosunku 21:40.

Z wyników wyróżnić należy: Lengyel 400 i 1500 mtr. 4:57,8 i 20:29; 100 mtr. Csik 58,2; 4 ß 200 mtr. Węgry 9:22,4 (Csik miał 2:16,8); 100 mtr. nawznak 1:12,4.

ANGIELSCY BOKSERZY POKONANI

OSLO, 8.12. — Tel. wł. — Amatorska ósemka bokserska Anglji startowała w niedzielę w Oslo, ulegając reprezentacji Norwegji w stosunku 6:10. W drużynie angielskiej wystąpili czterej mistrzowie Anglji, a mianowicie: Ryan, Frost, Linch i Fleyd. W nadchodzący wtorek Anglicy walczyć będą w Sztokholmie ze Szwecją.

NOWY REKORD ŚWIATA

MONACHJUM, 8.12. — Tel. wł. — W Monachjum odbyły się zawody w podnoszeniu ciężarów, na których niemiecki mistrz Europy w wadze ciężkiej, Manger, ustanowił nowy rekord świata w trójboju olimpijskim wynikiem 401.5 kgr. Wynik ten lepszy jest o 4 kgr. od rekordu świata, należącego do Egipcjanina Nosseira.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE

BUDAPESZT, 8.12. — Tel. wł. — O mistrzostwo piłkarskie Węgier rozegrano w niedzielę następujące spotkania:

Kispest — Szlged 3:1, Toerekves — Ferencvaros 0:2, Phoebus — Budafok 5:1, Hungaria — Soroksar 5:0.

AMERYKA BĘDZIE NA OLIMPJADZIE

NOWY JORK, 8.12. — Po trzydniowych obradach kongresu AAU, w którego łonie najsilniejszy oddźwięk znajdowały prądy, żądające bojkotu Olimpjady, postanowił poprzeć stanowisko Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego i obesłać Igrzyska berlińskie.

LWÓW GOTÓW DO TURNIEJU

LWÓW, 8.12. — Tel. wł. — Lwowski okręgowy związek hokeja na lodzie przeprowadził dzisiaj losowanie drużyn, które wezmą udział w turnieju hokejowym o puhar PUWF. Okręg lwowski został podzielony na 5 następujących grup: Grupa lwowska (złożona z klubów B-klasowych), grupa tarnopolska, stanisławowska, przemyska i Zagłębia Naftowego. Zwycięzcy tych grup spotkają się w dalszej eliminacji z rozstawionemi drużynami klasy A, przyczem Czarni jako mistrz Polski nie wchodzą w tym wypadku w rachubę, gdyż walczyć będą bezpośrednio z mistrzem okręgu wołyńskiego. Pogoń będzie miała za przeciwnika mistrza grupy tarnopolskiej, AZS mistrza grupy lwowskiej, Legja mistrza grupy przemyskiej, Ukraina mistrza grupy Zagłębia Naftowego.

Jan Erdman

Rozwiane złudzenia...

Piłkarze niemieccy nie mieli ani jednej szansy na pokonanie Anglików

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Londyn, 5-go grudnia.

„Wielki mecz" minął — i śmiało można powiedzieć, że wielkość jego okazała się mocno przesadzona! Dla Anglji nie mógł on być wielkim, bo ostatecznie nic szczególnego w tę środę nie zaszło, nic się nie zmieniło. Brytyjska piłka w dalszym ciągu panuje nad światem, tak jak panowała w 1863 roku, kiedy król angielski obejmował protektorat nad federacją. Kto wie nawet, czy dzisiaj nie czuje się pewniejszą i bardziej niezachwianą, niż kiedykolwiek...

Dla Niemiec mecz ten mógł się stać wielkiem zdarzeniem. Stał się pogrzebem! Nie chodzi już tutaj o wynik, który jednak brzmi bardzo nieprzyjemnie i nasuwa niepochlebne porównania z rezultatem austrjackim (3:4), włoskim (2:3), a nawet francuskim (1:4). O wiele istotniejsze jest wrażenie ogólne, z jakiem opuszczało się stadjon Tottenham Hotspur: Niemcy nie byli **zespołem równorzędnym i nie mieli prawa** wygrać tego spotkania. Pod żadnym pozorem!

Układ sił był tu mniej więcej taki, jak **między nami a Niemcami na stadjonie wrocławskim.** Przy szczęściu i dobrej formie obrony mogliśmy wyciągnąć wynik na minimalną („honorową") porażkę 0:1, ale bardziej sprawiedliwy byłby rezultat 3 lub 4:0, a zupełnie możliwy — score wyższy.

Od 0:1 do 0:6 wahała się tutaj skala prawdopodobieństwa — nie mógł się tylko pomieścić w głowie triumf Niemców.

Nie ulega wątpliwości, że Rzesza nie rozegrała w Londynie swego najlepszego meczu. Reprezentacja jeszcze przed wyjściem na boisko obciążona została balastem, który kamieniem u szyji zaciążył jej w czasie walki.

Drużyna została ustawiona przez trenera pod kątem widzenia „dzielnego oporu". Stanowiska oddano w ręce graczy o najlepszej formie, z jaskrawem pominięciem jakiegokolwiek ryzyka i eksperymentu. W rezultacie zaniechano całkowicie przeprowadzenia pewnej koncepcji w ustawieniu reprezentacji, a barwy narodowe oddano pod opiekę zlepka jedenastu najlepszych graczy.

Jedenastkę tę długo i troskliwie przygotowywano do klęski. Wpajano jej wyniki i cyfry, opowiadano anegdoty i legendy, budowano w duszach wspaniały gmach angielskiego footballu — słowem zrobiono wszystko, by narzucić zawodnikom kompleks niższości w stosunku do przeciwnika. Jeszcze czasem prasa, jeszcze naiwna i ufająca swym bogom publiczność zająknęła się od czasu do czasu, o możliwości remisu lub nawet — zwycięstwa, ale kierownicy związku byli zimni i nieubłagani. Widzieli przed sobą tylko klasę, przygotowywali graczy tylko na wyjmowanie goli, nie otwierając przed nimi perspektyw, jakie zawsze daje szczęśliwy traf lub umiejętnie obrana taktyka.

Taktyka! — to był właśnie główny winowajca fatalnego przebiegu środowego meczu. Pan Nerz powinien iść na dłuższy kwadrans do kąta! Przyjęcie kamiennej, niewzruszalnej litery W dla formacji ataku i sztywności taktyki w zależności od przeciwnika jest — jak się okazuje — nietylko wadą graczy niemieckich, ale nawet błędem samego profesora. Jest prawdopodobnie — wadą germańskiego charakteru.

Nietrudno bowiem było przewidzieć, że w ojczyźnie systemu W niewiele się da im zwojować! Wynalazca metody obronnej Chapman umarł (choć nie z tego powodu), a Arsenal przestał ją już stosować. Anglja przemyślała, przeżyła „taktykę bezpieczeństwa", znalazła najlepszą na nią odpowiedź i wreszcie wróciła do dawnej otwartej gry szkockiej. Pchać się w takiej chwili z odgrzewanym pomysłem angielskim było błędem i niewłaściwością.

Nerz był jednak konsekwentny w swojej sztywności rozumowania. Szczytem jego marzeń nie było pokazanie ładnej gry (jak Austrjacy), nie dążył do wywalczenia zwycięstwa (jak Włosi), ale wszystko postawił na kartę niskiej porażki. W tym celu należało przy pomocy 8-miu graczy zamurować gola, potem należało cofnąć do tyłu łączników i narzucić drużynie jednostronny i niezawsze bezpieczny układ ataku.

Dopóki Niemcy mieli pełny zapas sił — system W przynosił pewne korzyści. Dzięki troskliwemu obstawieniu wszystkich graczy, pierwsza połowa zakończyła się utratą tylko jednego gola, choć z przebiegu gry należało się Anglji conajmniej 2:0. Przez dziesięć minut po przerwie Niemcy byli nawet w ataku, ale to już był koniec. Ani W, ani żadną inną literą niepodobna zmóc angielskiego zawodowca, który jest w stanie przez pełny okres meczu grać na czwartym biegu i którego normalny piłkarz nie jest już w stanie w drugiej połowie kryć i upilnować. Stało się to, co się stać musiało: Niemcy po przerwie grali lepiej, a przegrali wyżej. 2:1 dla Anglji byłoby rezultatem sprawiedliwym w tej części gry.

Skoro jednak zawodowcy są tak znakomici, tak niedoścignieni, może niesłusznie stawiamy Nerzowi zarzut, że obrał nieodpowiednią taktykę? Co tu pomoże najgenjalniejsza taktyka, skoro mamy do czynienia ze smokami, którym żadne europejskie chuchro nie dorówna?

Otóż tak nie jest! Reprezentacji Germanji niepodobna winić za zły wynik; przepuściła ona jednak mimo nosa okazję udowodnienia wyspiarzom, że w Niemczech potrafią grać w piłkę nożną! Te wszystkie pochlebne odczepniki, które ukazały się pod adresem Niemców w prasie angielskiej, odnoszą się raczej do dżentelmeńskiego zachowania i lojalnego sposobu walki, niż do umiejętności futbolowych partnerów. Niemcy nie grali ładnie, nie mogli podobać się Londynowi, a kadłubowa ofenzywa wyglądała żałośliwie przy przeprowadzaniu swych prymitywnych kombinacji.

W ataku grali tylko Lehner, Hohmann i Fath. A że lewoskrzydłowy był dzisiaj wybitnie źle usposobiony, do dyspozycji pozostało tylko dwu graczy. Była więc to reprezentacja bez ofenzywy, team który rozporządzał tylko obroną. Czy gra taka może wypaść efektownie?...

Jeden tylko gracz wyszedł obronną ręką nawet w tem niekorzystnem oświetleniu. Był to Fritz Szepan, ten sam zawodnik, który przed półtora rokiem wygrał dla Niemiec mecz z Polską. Szepan był wszędzie, walczył za trzech, wygrywał często pojedynki z pomocnikami angielskimi, rozdawał piłki, cofał się do obrony — był „Maedchen für Alles", jaką tylko wymarzyć sobie można. Brakowało mu tylko jednego waloru piłkarza — strzału. A może poprostu, grając stylu, nie miał okazji go zaprodukować?

Obok skrzydłowego Arsenalu Bastina, Szepan był najlepszym graczem na boisku. Gdyby miał ochotę zmienić swój zawód urzędnika miejskiego, mógłby pozostać w Londynie na stałe.

Dobrze również grał Jacob w bramce. Pomoc i obrona stanowiły wespół z łącznikami jednolitą formację. O niewdzięcznej ich pracy trzeba pisać ciepło, ale niepodobna się entuzjazmować. W ataku obok Szepana - pomocnika najniebezpieczniejszy był Lehner.

Czem Anglicy biją drużyny kontynentalne? Szybkością gry, która nie ustępuje Węgrom, dokładnością podań, która przewyższa Austrjaków, ustawianiem się, znajdującem komparację tylko we wzorach angielskich, wreszcie siłą mięśni i siłą — przyzwyczajenia. Przekonanie o swojej wyższości jest aktywnym czynnikiem zwycięstwa.

Anglicy nie stopują piłki niemal zupełnie, podają ją odrazu, pół-górą, a więc w sposób dość niewygodny, ale nieprzedstawiający żadnych trudności dla zawodowców. Bomb, strzałów nie widzi się prawie zupełnie. W stronę bramki padają niesłychanie ostre, plasowane strzały półgórne, albo szybkie szczury. Że w tych warunkach trzy razy tylko piłka wpadła w sieci — zasługa to Jacoba. Imponujące strzały oddawał zwłaszcza Bastin i Camsell, zajmujący zresztą stanowisko wicekróla angielskich strzelców ligowych.

Pomocnicy chętnie podążali za atakiem. Środkowy Barker w najmniejszym stopniu nie reprezentował typu „stoppera" a la Goldbrunner, który wisi przy centrze ataku, jak obrzydła pijawka. Chętnie szedł do przodu i oddał nawet szereg strzałów wysokiej wartości. Również Crayston zdradzał wyraźne walory ofenzywne.

Bramkarz i obrona nie mieli pola do popisu. Z kilku prób wydawało się, że Male jest przytomniejszym od Hapgooda!

Gra toczyła się w atmosferze przyjacielskiej. Żadnych faulów nie było. Publiczność zachowywała się wielce dla Niemców życzliwie; próby ataku z ich strony otrzymywały sute oklaski.

Boisko nie było w stanie idealnym. Przez cały ranek padał deszcz, tak, że błocko na środku placu trzeba było zasypywać piachem. Poza placem do piłki nożnej na stadjonie Tottenham Hotspur niema nic; dwa metry za linją autową rozpoczynają się już kryte trybuny, które zamykają 30-tu rzędami ławek arenę walki. Boisko w tych ramach wygląda jak w pudełku, a 60.000 stłoczonych nad niewielką przestrzenią widzów, jak ławica wszy.

★

Tuż obok hotelu, w którym ulokowano drużynę angielską, znajduje się kolumna lorda admirała Nelsona. Jakto powiedział zwycięzca spod Trafalgaru?

— Anglja oczekuje, że każdy z was spełni swój obowiązek!

Spełnili. Old England pozostała w glorji triumfu.



JEDNA Z KRYTYCZNYCH SYTUACYJ POD BRAMKĄ NIEMIECKĄ
Jacob, naciskany przez Bastina, wybija pięściami piłkę. Na prawo Camsell (czarny) i Szepan.

Co pisze prasa angielska

Drużyna niemiecka nie otrzymała w Londynie najlepszej prasy. Jedni piszą dość sceptycznie o klasie piłkarstwa Rzeszy, inni pokrywają braki kurtuazyjnem milczeniem, podnosząc... dżentelmenerję piłkarzy z pod znaku swastyki. Reprezentantem pierwszego odłamu jest Daily Express, drugiego Daily Telegraph.

Oto co pisze sprawozdawca Daily Express:

„Założyłem się że Anglja wygra siedmioma bramkami różnicy. Było ich tylko trzy. Ale gdyby napastnicy angielscy grali na normalnym swym poziomie, byłoby zatrzęsienie bramek.... Westwood i Carter zamiast stworzyć otwory w najeżonych szeregach Niemców, tłoczyli się też. Tak jakby próbowali grać na monecie pięcioszylingowej... Carter nie ma temperamentu na gracza reprezentacyjnego, Matthews też zawiódł... Być może, że kuntatorstwo w ataku angielskim znudziło środkowego pomocnika Barkera, dość że w II połowie zdecydował się ruszyć samemu do ataku, a jego strzał z 40 yardów był wspaniały. Jacob nie zdążył ruszyć palcem, ale piłka trafiła w poprzeczkę...

...Hibbs miał łatwe popołudnie. Raz miał szczęście przy strzale Rasselnberga, raz wypuścił piłkę, i gdyby napastnik niemiecki był na miejscu padłaby bramka.

Team niemiecki był bardziej defenzywny, niż atakujący. Było tylko trzech napastników. Szepan był najbardziej dokładnym wędrowcem, jakiego spotkałem. Był na każdej pozycji.. poza swoją własną. Niewątpliwie panuje on nad piłką. Ale za dużo się zastanawiał. I dlaczego tak często podawał do tyłu? Sposób w jaki skrzydła poruszały się po boisku, wskazują że mogłyby być niebezpieczne, gdyby o nich pamiętano. Hohman miał też tyle miejsca koło siebie, że gdyby była jakaś myśl w podawaniu mu piłki, mógłby wykrzesać z siebie więcej iskier.

Odrazu spostrzegłem, że Haringer i Münzenberg się nie popiszą. Goldbrunnerowi też się niepowodziło; kikse szły za kiksami... Tylko pod jednym względem Niemcy byli doskonali — w grze głową! Przez całe minuty obrona nie miała czasu, by wybić piłkę. Bronić się można było tylko... głową. I piłka z głów wędrowała daleko w pole....

Jeśli wolno mi doradzić coś Goldbrunnerowi, to to, by nauczył się nadawać wykopowi siłę i kierunek...

...Bilans jedenastki niemieckiej: Jestem pewien, że gdyby Szepan nie uważał całego boiska za pole swego działania, wypadłaby ona znacznie lepiej. Gracz może do pewnego stopnia wędrować po boisku, ale nie może czynić tego kosztem rytmu gry. Niemcy muszą też oduczyć się podawania w tył. Raz pięć podań szło w kierunku bramki niemieckiej i w rezultacie piłka znalazła się na korserze.

DAILY TELEGRAPH pisze: „Niemcy, zostali zdecydowanie i wyraźnie pobici w meczu, który zapamiętamy jako pokaz ducha sportowego graczy. Przewaga Anglików była pod koniec wyraźna, ale nie było to tak łatwe zwycięstwo, jak przewidywałem. Anglja zdekla sowała Niemców w pierwszej półgodzinie, ale bramka padła dopiero na trzy minuty przed przerwą.

A przez 15 minut po przerwie „niebezpieczeństwo niemieckie" było bardzo realne. Raz strzelili nawet bramkę, ale sędzia jej nie uznał. Gdyby to nie nastąpiło, kto wie, czybyśmy wygrali, bo największą prawdą tego meczu, jest że nasi napastnicy poza Bastinem i Camsellem zawiedli straszliwie...

Mam tylko słowa najwyższego uznania dla siły odpornej Niemców... Nietylko pięciu graczy angielskich było pod bramką, ale i pomocnicy, a nawet obrońcy. Było to zjawisko, którego nie widzieliśmy nawet na meczach ligowych od czasu zmiany reguły spalonego...

Wierni wzorom angielskim łącznicy cofali się, aby pomóc przepracowanej obronie. Płowowłosy Szepan był tu, tam, wszędzie. Spędził bardzo wyczerpująco popołudnie, ale jego wytrzymałość była zdumiewająca. Pierwsza połowa była wybitnie jednostronna. Przez 45 minut Niemcy zdobyli się tylko na jeden korner.

Wielkim graczem Niemiec był Szepan. Gdyby był Anglikiem musiałyby kluby ligowe wiele za niego zapłacić. Podobała mi się prawa strona ataku: Raselnberg, Fath, nie mogłem też znaleźć błędu w obronie. Pomocnicy Ja mes i Gramlich znali dobrze swoje rzemiosło...

Bramka należała się oddawna, to też gdy zaczęła się druga połowa oczekiwali wszyscy, że posypią się dalsze. Nic podobnego. Niemcy zaczęli walczyć z niezwykłą odwagą. Szepan zostawił pomocnikom opiekowanie się defenzywą i zaczął atakować. Wysoki Rasselnberg zaszczepił życie w linję napastników. A Hohman stał się tak niewygodny dla Barkera, że stał on się trzecim obrońcą. Przez 10 minut Niemcy grali tak dobrze, że bramka wyrównująca mogła paść w każdej chwili, ale... szczęście było po ich stronie, gdyż i w tym okresie wspaniały strzał Barkera trafił w poprzeczkę na oczach zdumionego i bezsilnego Jacoba.

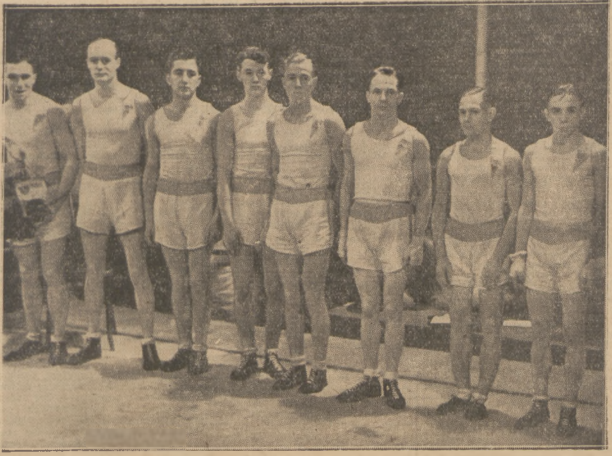
Niemcy myślą inacze ...

Sprawozdania prasy niemieckiej z wielkiego meczu na stadjonie Tottenham Hotspurs brzmią wprost nieprawdopodobnie. Przebieg i charakter meczu podany przez sprawozdawców niemieckich nie odpowiada nawet w drobnej części obrazowi oddanemu przez dzienniki pozostałej Europy. Miljonowym rzeszom niemieckich sportowców wpaja się przekonanie, że reprezentacja niemiecka grała znakomicie, była dla Anglików bardzo groźna, i że Anglikom przyszło zwycięstwo z największym trudem i po ciężkiej walce.

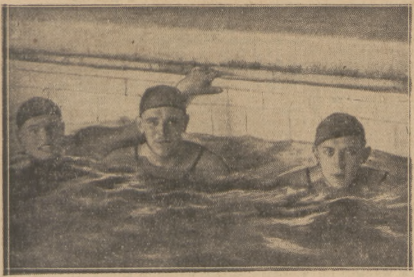
Rekord drastyczności ustanowił berliński organ piłkarski, który swe miłowe sprawozdanie z Londynu zaopatrzył tłustym nagłówkiem: „Więcej niż przez godzinę drżała Anglja o wynik!" (g)



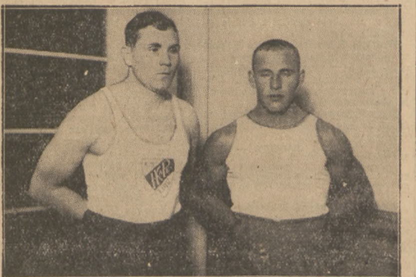
JUBILEUSZ 10-LECIA BOKSERÓW LWOWA
obchodził w uroczysty sposób obecny zarząd LOZB, który widzimy w pełnym składzie: stoją pp.: Weisser, Dobrzański, Kessler, Kleiner i Kobiak. Siedzą pp.: sierż. Tanaczkiewicz, Erdt, dr. Katz, por. Szyba prezes, por. Wiśniewski delegat okr. urzędu W. F i Schliwke.



REPREZENTACJA BOKSERSKA HAMBURGA ZOSTAŁA POKONANA W WARSZAWIE 12:4
mimo, że niedawno zwyciężyła 11:5 Berlin, któremu znów uległa Warszawa 4:12. Od lewej: Graaf, Kascha, Henz, Dünsing, Bredehorn, Baumgarten, Rehm, Otto.



PŁYWACY LWOWSCY
nie próżnują. Na zawodach lokalnych Kot II (w środku) zwyciężył na 100 mtr. st. grzbietowym (1:26). Na prawo Englert, na lewo Joszt.



KRENZ (IKP) I JEGO POGROMCA SZWARKOWSKI (Lechja)
Lwowianin znokautował łodzianina podczas drużynowego meczu eliminacyjnego o mistrzostwo Polski.

Z ojczyzny Nurmiego i Nurmeli

Wielkie przygotowania małej Finlandji do Olimpjady

Helsinki, w listopadzie.

Jak już pisałem, przygotowania do Olimpjady są w pełnym biegu, na najszerszym froncie. Zimy naprawdę jeszcze niema, tylko w północnej Finlandji jest już śnieg, ale lada dzień mróz zapanuje niepodzielnie.

W sportach „zimowych" dostaliśmy już srebrną w skórę. Boks przechodzi teraz u nas kryzys, starzy się skończyli, poza Ahlbergiem, Savio i Zidbackiem, młodzi jeszcze za mało umieją. Stąd wysokie przegrane w Tallinie i w Kopenhadze.

W zapasach spotkamy się w grudniu ze Szwecją w Helsinkach (teamy A) i w Sztokholmie (B); ale już na trójmeczu z Estonją i Węgrami dali nam Estończycy nauczkę. To prawda, że Związek wysłał nowe siły, które nie miały doświadczenia, ale rezultat był przykry dla naszej sławy sportowej. A sława sportowa jest dla nas wszystkiem, zwłaszcza teraz, gdy walczymy o Olimpjadę w roku 1940.

Narty? Trening się już zaczął. Program przygotowań jest wypracowany w najdrobniejszych szczegółach. A kto zna energję Związku, ten wie, że program ten zostanie wypełniony.

Przez całe lato szukano gorliwie dla obozów odpowiednich terenów, które przypominałyby Garmisch Partenkirchen. Niestety, nie mamy do dyspozycji Zakopanego — musimy być skromniejsi. Szukaliśmy więc w Alpach laplandzkich, no i znaleźliśmy. Naturalnie nie to co Karpaty, które poznałem osobiście w czasie podróży przez Polskę i które uważam za bezkonkurencyjne. Mamy wprawdzie wysokie góry, ale są one niedostępne; na przestrzeni setek kilometrów niema ani jednego osiedla ludzkiego. Wybraliśmy przeto Sotkamo, na granicy Laplandji, bardzo ożywione miasteczko o 500 klm. od Helsink, i Salla, w środkowej Laplandji, o 1200 klm. od Helsink, w zupełnem pustkowiu. Ale o 200 klm. leży „Cmentarz Północy" Rovaniemi, stolica Laplandji.

Tu odbędą się na początku grudnia obozy. W Sotkamo obóz kombinatorów i skoczków w Salla — biegaczy. Przeszło 30 zawodn. zbierze się na koszt Związku na 2 tygodnie. W Sotkamo kierownikiem będzie Palmros, w Salla instruktor związkowy Armji ochotniczej, Heikkinen.

Związek opracował nowy system zestawienia reprezentacji. Walki eliminacyjne będą tylko dla rezerwy, inni po 2 — 3 w konkurencji zostaną wybrani na zasadzie opinji kierowników, którzy mieć będą dyktatorską władzę. System ten wypróbowany ubiegłej zimy (notabene, przejęli go i szkoci) oszczędza zawodnikom denerwowania się i wysiłku eliminacyj; dawniej narciarze często dochodzili do formy na eliminacje i byli przetrenowani na głównych zawodach. Tego niebezpieczeństwa chcemy uniknąć.

Inna rzecz, że jednocześnie stwarzamy nowe niebezpieczeństwo: Finlandja ma, tak samo jak w lekkiej atletyce, całą armję młodych sił, z których jeden może triumfować dziś, a drugi jutro.

Tylko niektórzy, jak: Karppinen, Nurmela, Vainnen są bezkonkurencyjni, inni są sobie równi. Mimo to system ten będzie zastosowany. Jego dobre strony usuwają na plan dalszy złe.

Drużyna? Trudno ją przewidzieć. Finlandja ma całą armję pierwszorzędnych narciarzy, czy wystarczająco dobrych do zwycięstw w Garmisch — to inna rzecz. Młodzież opanowała te raz zupełnie sytuację. Ze starszych wchodzi w rachubę tylko Martti Lappalainen; dawne bożyszcza zostały zdetronizowane. Saarinen nie ma już nic do powiedzenia i przed miesiącem wyjechał jako trener do Niemiec; tacy Tauno Lappalainen i Likanen nie zostali wogóle zaproszeni do obozu. Chyba — jako trenerzy. (Lappalainen).

Pierwszemi narwidami są Sulo Nurmela, Karppinen i Vainnen w słaikach; pewni, ale już niezupełnie również są Niemi — pogromca Utterstroema, Frans i Kalle Heikkinen, Lachde Forsell.

Kierownictwo Armji interesuje się też bardzo Olimpjadą. W Salla będą zebrani kandydaci do patrolu, pod kierunkiem trenera obozu. Naczelny wódz gen. Oesterman — który odwiedził Polskę na wiosnę — interesuje się bardzo sportem, sam był za młodu futbolistą i zależy mu na tem, aby patrol był najsilniejszy.

Za głównych przeciwników uchodzą Niemcy Polacy (?) i Czesi. Drużyna werbowana będzie z szeregów fińskiej KOP, służącej koło granicy rosyjskiej.

Narciarze polscy? Tauno Lappalainen powiedział o nich to samo co Saarinen o Niemcach: dobry materjał, wielkie zainteresowanie, dobre warunki, ale absolutny brak zrozumienia dla treningu i twardej pracy wymagają mecze międzynarodowe.

Do Garmisch poszlemy pełną drużynę poza skokami. Nawet w slalomie będziemy startowali. Naszym reprezentantem będzie sławny gimnastyk, zwycięzca na meczu Finlandja — Niemcy — Maks Uosikkinen.

Goesta Jansson.

O trzecią pozycję w Europie

walczyć będą szabliści Rzeszy z Polakami

Berlin, w grudniu.

Gdy za tydzień spotkają się na planszy w Warszawie szermierze Polski i Niemiec rozpoczęty zostanie nowy akt serji najzacięższych może i najbardziej wyrównanych bojów sportowych obu sąsiadujących państw. Na uboczu od wielkich sportów, zdołała wykrzesać szermierka w dotychczasowych spotkaniach Polski i Niemiec maximum emocji i — co bodaj najważniejsze — dać nam najwyraźniejsze na tym odcinku sukcesy. Klasie naszych szablistów zawdzięczamy dwa cenne drużynowe sukcesy nad Rzeszą. Dzięki dwu pamiętnym zwycięstwom wyrobiło się w Niemczech przekonanie, że tylko przez Polskę prowadzi droga do kontaktu z czołową klasą świata. Walka „o miejsce przy słońcu", o trzecią pozycję w Europie i świecie, jest od dłuższego czasu punktem centralnym ambicyj szermierzy, a dokładniej mówiąc szablistów niemieckich.

Dwie pierwsze potyczki rozstrzygnęła na swą korzyść Polska. Trzeciej towarzyszyć będą specjalne okoliczności. Szermierze obu państw znajdują się w okresie najintensywniejszych przygotowań olimpijskich. Obie strony pragną bardziej niż kiedykolwiek udowodnić przynależność do elity światowej. Batalja warszawska będzie więc jednocześnie świetną próbą generalną. Tak traktują ją przynajmniej Niemcy: z jednej strony jako nową próbę kontaktu starych porachunków szablowych z Polską, z drugiej zaś jako decydujący przegląd i próbę sił przed zbliżającemi się Igrzyskami.

Zwykłe mecze szablowe urozmaicone zostały tym razem interesującym deserem szpadowym.

Tę innowację można tylko ze wszech miar pochwalić. Wprawdzie wynik ogólny spotkania z Niemcami skazany jest zgóry na pogorszenie, ale korzyść, jaką wynieść mogą i powinni nasi szpadziści z tego spotkania jest w obliczu czekających ich zadań, rzeczą daleko ważniejszą. Niemcy są w szpadzie pierwszą klasą i wizyta ich w Warszawie musi się odbić na pracach i postępach specjalistów tej broni w Polsce korzystnie.

Ambicją szermierzy niemieckich jest przedewszystkiem zakwalifikowanie się w rozgrywanym na własnym terenie turnieju olimpijskim we wszystkich trzech broniach do finału. Praca prowadzona jest gorączkowo i, jak w tej chwili we wszystkich innych obozach sportowych w Niemczech, zażarcie. Wszyscy zaliczeni do grupy olimpijskiej szermierze przechodzili w tym roku trzy obozy treningowe. Ostatni z nich niedawno został zakończony i był decydujący, jeśli chodzi o skład na mecz z Polską.

Nad wyszlifowaniem formy świetnych szpadzistów pracuje od miesięcy Francuz Duvernay, szablistów ma pod swą opieką instruktor węgierski Hollos, były asystent słynnego mistrza Borsodu. Praca szpadzistów idzie w jednym kierunku: stopniowego podnoszenia się w formie i doskonalenia kondycji. Zupełnie inaczej dzieje się u szablistów. Tutaj odbywa się wielki proces zmiany stylu. Po szeregu eksperymentów postanowili Niemcy przejść na styl węgierski. Idą więc za przykładem Polski i w ten sposób szukają jakiegoś zrównania się z nią. Przejściowość okresu zmiany stylu nie pozwala na bliższe określenie obecnej siły bojowej szablistów niemieckich. Sami oni nie orjentują się, jak bardzo zaawansowani są w nowym stylu i jadą do Warszawy z nastawieniem pełnem rezerwy wobec możliwości własnego sukcesu. Mecz z Polską ma właśnie szablistom niemieckim dowieść do jakiego stopnia przyswoili sobie już styl węgierski.

Ostrożność w obliczu spotkania z Polską nie jest zresztą wynikiem tylko przełomu wewnętrznego w obozie szabli niemieckiej, ale — jak już na wstępie zaznaczyliśmy — i dowodem respektu datującego się od naszych sukcesów na Olimpjadzie w Amsterdamie, kontynuowanych w bezpośrednie starcia na mistrzostwach Europy w Warszawie. Niemcy wiedzą, że właśnie Polacy najlepiej przyswoili sobie w szabli styl węgierski zawsze pracy Szombathelego są w Niemczech powszechnie znane, a wyróżnienie przyznane węgierskiemu instruktorowi przez Rząd Polski, wywołało tu w swoim czasie duże wrażenie.

Pierwsze oficjalne spotkanie międzypaństwowe szermierzy Polski i Niemiec na gruncie towarzyskim powitało zostało w Niemczech z dużem zadowoleniem. Referent prasowy Niemieckiego Związku Szermierczego pisze z tej okazji do niżej podpisanego, że mecz ten „odpowiada dawnym niemieckim życzeniom". W niemieckich sferach szermierczych popularna jest myśl szybkiego zrewanżowania się za gościnę w Warszawie i zaproszenia szermierzy polskich do Niemiec.

gll.

Komitet europejski I. A. A. F.

W sobotę i niedzielę obradował w Warszawie w sali hotelu Europejskiego komitet europejski Międzyn. Fed. Lekkoatletycznej. W zebraniu wzięli udział pp. Stankovits i Malsassangyi (Węgry), von Halt (Niemcy), dr. Pucc. (Włochy) i Misiński (Polska). Najważniejszym tematem obrad była kwestja mistrzostw Europy. Po sportowem i finansowem zbilansowaniu ostatnich mistrzostw w Turynie w roku 1934 postanowiono mistrzostwa rozgrywać w dalszym ciągu co cztery lata, następne więc odbędą się w roku 1938. Zasady finansowe pozostają te same t. zn. państwo organizujące mistrzostwa zaprasza 100 zawodników innych państw według klucza, ustalonego na rok przed mistrzostwami. Miejsce mistrzostw nie zostało wyznaczone. W tej sprawie rozpisano ankietę do wszystkich państw z zapytaniem, które z nich chce się podjąć organizacji mistrzostw. Jak dotąd stara się o to jedynie Francja.

Długą dyskusję wywołał projekt kpt. Misińskiego o ujednostajnieniu programów wszystkich spotkań międzypaństwowych. Sprawę tę uznano za bardzo trudną do przeprowadzenia, gdyż każde z państw forsuje te konkurencje, w których ma największe szanse na zwycięstwo. Projekt kpt. Misińskiego wysłany będzie jednak do wypowiedzenia się do wszystkich związków.

Wprowadzono listę rekordów lekkoatletycznych Europy, które odtąd będą notowane obok rekordów świata.

Spośród spraw natury formalnej postanowiono używać w korespondencji między państwami tylko języki francuski i niemiecki, gdyż Anglja nie bierze zupełnie udziału w pracach komitetu i nie interesuje się kwestją mistrzostw.

SZERMIERZE WĘGIERSCY W POLSCE

Półtoratygodniowa gościna szermierzy węgierskich w Polsce została zakończona turniejem.

W szpadzie Polacy zajęli 3 pierwsze miejsca, przyczem zupełnie im równy mistrz Węgier Bay został zepchnięty na czwarte miejsce dzięki ambicji Polaków. Wyniki: 1) Sobik, 2) Kantor, 3) Zaczyk, 4) Bay, 5) Karwicki (PKS), 6) Czaplicki (AZS Kraków), 7) Mirowski (AZS Warszawa), 8) por. Tymiński (Legja).

W szabli ogromny sukces odniósł kpt. Dobrowolski, spychając na drugie miejsce tegorocznego wicemistrza Europy Raiczyego. Węgrzy wykazali wysoką klasę, wprowadzając aż 4 zawodników do finału. Forma Polaków bardzo dobra.

Wyniki: 1) Dobrowolski, 2) Raiczy, 3) Bay — członek I drużyny węgierskiej, 4) Sobik, 5) Papee, 6) Zöld (W), 7) Segda 8) Lubicz Nycz, 9) Fiedrich, 10) Eidös.

ŁÓDŹ, 8.12. — Tel. wł. — W sali krytej Krusche Ender w Pabjanicach odbyły się zimowe zawody lekkoatletyczne. Na starcie stanęło 27 zawodników reprezentujących 9 klubów. Bieg 25 m. wygrał niestowarzyszony Kujawski w czasie 3.2 sek. przed Grobelim (Zjednoczone). Bieg 1.000 m wygrał Golewski (Zjednoczone) w 3:11.2 przed Łyszkowskim (Krusche-Ender) i Kupką (Krusche-Ender). Skok wdal wygrał Kujawski, niestow. z dobrym wynikiem 634 cm. przed Ankiejewem (Wima) 607 i Rybakiem (KE) 597. Skok wwyż wygrał Maciaszek (Sokół Łódź) 160 cm. przed Hartmanem (PTSG) 155, Kujawskim, niestow 155 cm. Trójskok z miejsca wygrał Anikiejew (Wima) 815 cm, ustanawiając nowy rekord Polski przed Kujawskim, niestow. 805 i Szeferem (PTSG) 793 cm. Pchnięcie kulą — Lange (Wima) 12.16 przed Lindnerem (Sokół) 10.99 i Hartmanem (PTSG) 10.55. Obecny na zawodach trener olimpijski p. Cejzik wyraził się z uznaniem o imprezie i o jej poziomie.

POLSKI AS SPRINTU W BRAZYLJI

Jak donosi korespondent berlińskiego „Der Leichtathlet" z Rio de Janeiro, najlepszym sprinterem brazylijskim jest Polak nazwiskiem Pusznik. Młody, świetnie zapowiadający się biegacz miał ostatnio na 100 yardów 9,9 sek.

Międzynarodowe sprawy Gier

Korzystając z pobytu w Warszawie p. dr. von Halt'a, wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej, odbyli z nim konferencję członkowie zarządu PZGS, p.p. prezes mjr. Kierkowski, wiceprezes inż. Merliński i referent prasowy Wirszyłło.

Konferencja powyższa zajęła się sprawą przystąpienia Niemiec do Międzynarodowego Związku Siatkówki, którego organizacji podjęła się Polska. P. von Halt wyraził zgodę na przystąpienie Niemiec. W ten sposób obecnie zgłosiło już akces 12 państw wraz z Polską, a mianowicie: 1) Brazylja, 2) Argentyna, 3) U.S.A., 4) Luksemburg, 5) Austrja, 6) Niemcy, 7) Czechosłowacja, 8) Estonja, 9) Łotwa, 10) Szwecja, 11) Włochy. Wszystkie te państwa zgłosiły się do volley-ballu (siatkówki), a ponadto Niemcy i Austrja do Faust-ballu (pięstówki), którą u nas uprawiają jedynie 3 drużyny na Śląsku.

Na najbliższy kongres Międzynarodowego Związku Gier, który odbędzie się w czasie Olimpjady Berlińskiej, Polska ma dostarczyć wszystkie materjały, dotyczące siatkówki oraz opracować jej przepisy w przekładzie niemieckim.

Również wysunięto projekt utworzenia odrębnego Międzynarodowego Zw. koszykówki, a siedzibę w jednym z najsilniejszych państw, a więc w Estonji lub na Łotwie. Do związku tego należałyby wszystkie państwa, za wyjątkiem tworzących dotychczasowy z Francją i Szwajcarją na czele.

B. K.

WYNIKI: Siatkówka męska: YMCA — AZS 2:1. Sensacyjna porażka mistrza Polski. Najlepszym na boisku był Wilamowski z YMCA. YMCA — Warszawianka 2:0. Polonia — KPW Orzeł 2:0. Iskra — Szkoła Podch. Dęblin 2:0.

SIATKÓWKA KOBIECA: Makabi — Polonia 2:0. AZS — Przyszłość 2:0 w. o. Warszawianka — KPW Orzeł 2:0.

KOSZYKÓWKA KOBIECA: Polonia — Makabi 41:3.

KOSZYKÓWKA MĘSKA: Polonia I — Legja 55:34. W Polonii jak zwykle ton grze nadawali Zgliński i Gregołajtys. W Legji najlepszym strzelcem był Wileński. AZS — Strzelec Gród. 51:17 (15:8). Polonia II — Warszawianka 23:24 (11:10). Było to jedno z najciekawszych spotkań turnieju zaraz po przerwie Warszawianka prowadzi 22:11 i zdaje się mieć wygrany mecz. Po utracie swego obrońcy Szenfelda, pozwalają dojść Polonii do głosu i przegrywają w ostatniej minucie różnicą punktu. YMCA — AZS 40:29. Do przerwy gra równorzędna.

SALA WARSZAWSKIEGO OŚRODKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO, mieszcząca się w gmachu Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich ulega likwidacji z dniem 15 grudnia b. r. Sala Ośrodka ma być przeniesiona do gmachu PUWF przy ul. Myśliwieckiej. Mimo przeróbki tego zadania, jakie miała dotychczasowa, nie spełni chociażby ze względu na to, że jest trzy razy mniejsza i o pomieszczaniu publiczności niema mowy. (B. K.).

LWÓW, 8.12. — Tel. wł. — W ciągu soboty i niedzieli gościła we Lwowie mistrzowska drużyna Polski w piłce koszykowej KPW Poznań. Brała ona udział w turnieju siatkówki i koszykówki z udziałem drużyn lwowskich Droru, Sokoła, Macierzy i AZS. Pełnej formy drużyna KPW nie wykazała, choć prawie wszystkie spotkania wygrała, a czasem nawet w dość wysokim stosunku. Z drużyny poznańskiej wybijali się Tielgner i Łój, w siatkówce, oraz Szymura i Grzechowiak w koszykówce. W drugim dniu turnieju Tielgner upadł tak nieszczęśliwie, że skręcił sobie nogę, skutkiem czego, w niektórych grach nie brał udziału. Wyniki turnieju przedstawiają się nast.:

PIŁKA SIATKOWA PANÓW: Sokół Macierz — AZS 2:1 (15:6, 13:15, 15:7). KPW — Dror 2:0 (15:5, 15:2), AZS — Dror 2:1 (15:7, 11:15, 15:13), Sokół Macierz — KPW 2:1 (12:15, 15:12, 15:8). Mecz ten należał do najciekawszych. KPW grał pod koniec bez Tielgnera. Doskonale wykańczał piłki przy siatce Łój.

PIŁKA KOSZYKOWA PANÓW: Sokół Macierz — AZS 24:21 (13:6). KPW — Dror 30:17 (13:5). Dror — AZS 16:15 (10:1). KPW — Sokół Macierz 70:18 (23:10). Rekordową ilość koszy dla Poznańczyków zdobył Grzechowiak (26).

KRAKÓW. 8.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Krakowie rozgrywki koszykówki męskiej o puhar PZGS. Wyniki były następujące: Cracovia — Garbarnia 30:14 (22:2). Wawel — Modrzejówka 21:20 (14:15). Olsza — Wieliczczanka 41:18. YMCA—Makabi 35:10 (26:0).

KOLARSKIE MISTRZOSTWA

ZURICH. 8.12. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Zurichu kongres Międzynarodowej Unji Kolarskiej przy udziale delegatów Niemiec, Francji, Włoch, Belgji i Szwajcarji.

Kongres zdecydował, że mistrzostwa świata w kolarstwie 1936 r. odbędą się w Zurichu i Bernie w okresie od 29 sierpnia do 6 września. Inne terminy: Dookoła Włoch 17.5, Tour de France 7.7—2.8.

Dwa walne zjazdy

ŁÓDŹ, 8.12. — Tel. wł. — Przy udziale delegatów Krakowa, Lwowa, Warszawy, Pomorza i Łodzi obradowało dziś w Łodzi doroczne walne zgromadzenie polskiego Zw. Tenisa Stołowego. Przewodniczył dyr. Goliński. W wyniku kilkugodzinnych obrad powzięto szereg uchwał, z których ciekawsze podajemy: rozgrywanie finałowych mistrzostw Polski systemem Swaythling coupu. Drużyna składa się z trzech zawodników, każdy gra z każdym, utrzymanie w mocy przedbojów mistrzostw Polski, ujednostajnienie systemu mistrzowskiego rozgrywek okręgowych, udział zdecydowany w mistrzostwach świata.

Najbliższe mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie, gdzie jednocześnie obradować będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie PZTS, zwołane dla zmian statutowych. Wybrane nowe władze przedstawiają się następująco: prezes Kazimierz Wardęszkiewicz, wiceprezesi Danciger i mec. Jacobsohn, sekretarz Salm, skarbnik Michalski, kpt. zw. Eisenberg (Warszawa), członkowie Joachimiak, Szapiro, Przybylski i Brauner. Komisja rewizyjna pp. Kordas, Tadeusiewicz, Lange, Kaufman, Kłos (Pomorze). Delegaci do ZZ mec. Hornung (Kraków) i mec. Jacobsohn.

CHORZÓW, 8.12. — Tel. wł. — W godzinach wieczornych ub. soboty nastąpiło otwarcie uroczystości związanych z obchodem 10-lecia Polskiego Zw. Atletycznego. Po przedstawieniu zawodników, odegraniu hymnów państw, które wydelegowały swych zapaśników i przemowie prezesa PZA dr. Kocura przystąpiono do walk.

W niedzielę w godzinach południowych odbyło się uroczyste zebranie, w czasie którego udekorowano p. wojewodę śląskiego dr. Grażyńskiego oraz dr. Robla, zasłużonych organizatorów i działaczy sportowych. Starym zawodnikom wręczono prócz odznak dyplomy. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

Wieczorem odbyły się dalsze walki. Wskutek spóźnionej pory i nawału materjału wyniki techniczne podamy dopiero w następnym numerze. Nadmienić jedynie warto, że jubileusz 10-lecia przeszedł na Śląsku bez żadnego echa. Wszystkie uroczystości odbywały się w nowowybudowanym gmachu.

*

POZNAŃ, 8.12. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się walne zebranie poznańskiego okręgu związku lekkoatletycznego, na którem przewodniczył radca Sokołowski z poznańskiego komitetu WF i PW. Na zebraniu obecni byli delegaci 15-tu klubów w tem 10-ciu klubów prowincjonalnych.

Po krótkiej dyskusji odbyły się wybory, które nie przyniosły większych zmian. Prezesem wybrany został ponownie p. Szwarc, wice-prezesami: panowie: Stróżyk, Marcinkowski i Dorożała.

Delegatami na walne zebranie PZLA wybrani zostali pp. Szwarc, Stróżyk. Z wniosków na uwagę zasługuje przyjęty wniosek Sokoła, zwracania klubom wpisowego w mistrzostwach klasy C i B, oraz kobiecych za zawodników, którzy staną na starcie.

Niespodzianką był nagły wniosek Warty o wyłonienie komisji, któraby zbadała sprawę zainteresowania AZS w uchwale mocą której studenci nie mogą należeć do innych organizacyj, jak AZS. Komisja taka została wybrana z przewodniczącym, p. dr. Sokołowskim na czele.

Na walnem zebraniu PZLA uchwalono wniosek w sprawie ubezpieczenia zawodników oraz o ustalenie regulaminu w sprawie zwrotu kosztów podróży i djet dla zawodników i innych zaproszonych przez okręg i kluby.

WALNE DOROCZNE ZGROMADZENIE WRSK miało naogół przebieg spokojny. Zapowiedziany wniosek Elektryczności o wystąpieniu wszystkich klubów robotniczych z Polskiego Związku Atletycznego nie wpłynął.

Do nowego zarządu WRSK wybrani zostali: pp. dr. Michałowicz (Skra), Tudelman (Gwiazda), Wieczorek (Czerwoni — Legjonowo), Michałowski (Drukarz), Maciejewski (Skra), Dziugieł (Marymont), dr. Berman (Hapoel), Pietrzykowski (Tur — Wisła), Frydrych (Jutrzenka).

Bydgoszcz

Nowy zarząd Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego wybrano w składzie nast.: dyr. Czajkowski — prezes; wiceprezesi: dyr. Maciejewski, dyr. Kitkowski; sekretarz: dyr. Żewicki; zast. sekr.: Figurski, zast. skarb.: Marchlewski; [illegible]: Birkholc; zast.: por. Śledziejowski; gospodarz admin.: Wiśniewski; gosp. adm.: Rydzkowski; gospodarz taboru: Bronikowski; zast. gospodarza taboru Ciesielski; radni: dr. Smiałkowski, Jabłoniowski, Witecki; prez. kom. gosp. imprez. Dratwiński. Komisję rewizyjną tworzą: pp. Wytański, Niewitecki, Wróblewski.

MOTOCYKLOWY KLUB Z. S.

Odbył roczne walne zebranie, przyczem do nowego zarządu weszli: pp. prezes — E. Kabański, wiceprezes — Lachnik, sekretarz Michalik, skarbnik Pełczykowski, radni: Pyrek, Suwalski i Pokolm. Na kandydatów na kapitana sportowego i jego zastępcy wysunięto pp. Pokolma i Miętkowskiego. Muszą ich zatwierdzić władze Klubu.

ASTORJA W GDAŃSKU I GDYNI

Drużyna bokserska Astorji wyjeżdża dnia 14 b. m. do Gdaska na rewanżowy mecz z Gedanją, a nazajutrz spotyka się w Gdyni poraz pierwszy z reprezentacją Marynarki Wojennej.

Drużyna Astorji wyjeżdża w pełnym składzie pod kierownictwem p. Rozmarynowskiego i trenera p. Stępniaka.

OLIMPIJCZYCY CONTRA UCZNIOWIE

Dzięki inicjatywie koła sportowego przy gimnazjum Mickiewicza w Katowicach, został rozegrany ub. piątku mecz hokejowy pomiędzy Polską Drużyną Olimpijską i Repr. Szkół średnich Katowic, pod hasłem: „Szukajmy przyszłych olimpijczyków wśród młodzieży szkolnej".

Zawody były interesujące. Młodzież, której największym mankamentem był brak wytrzymałości, wniosła na taflę lodowiska niezwykły zapał i almostnie na wysoką przegraną w stosunku 13:0 (4:0, 4:0, 5:0), nie zasłużyła.

Mecz ten był pierwszą próbą nawiązania kontaktu między sportem szkolnym i nieszkolnym, co niewątpliwie odbije się dodatnio i przyczyni się do rozwiązania zawiłego problemu, jakim jest udział młodzieży szkolnej w rozgrywkach pozaszkolnych. Przed historycznym tym meczem wygłoszono oczywiście odpowiednie przemówienia.

Boks w całym kraju

PIERWSZY KROK W WARSZAWIE

W sali na Dynasach rozpoczął się w sobotę pierwszy krok bokserski. Zostało zgłoszonych 120 zawodników, jednak wielu z nich zrezygnowało, a po oględzinach lekarskich, pozostało 70.

Poziom zawodów bardzo niski; wszyscy niemal zawodnicy okazali się bardzo słabo przygotowani zarówno technicznie jak i kondycyjnie. Poza tem razi u większości zawodników brak warunków fizycznych. Ubiegłego roku pierwszy krok stał bodaj na lepszym poziomie.

Najlepiej przygotowanych zawodników zaprezentowała Polonia i Fort Bema. Trzeba jeszcze wspomnieć iż nie zauważyliśmy zawodników Legji, Makabi, Warszawianki i YMCA.

Indywidualnie najlepiej wypadł w wadze lekkiej Tkaczyk (Polonia), zdradzający największy nerw bokserski poparty silnym ciosem. Nieźle też reprezentują się Kniga (F.B.), Marciniak (PZL) i Prus (Polonja).

Wyniki ćwierć finałów były następujące:

W. kogucia: Kniga (FB) wygrał przez poddanie się Królikowskiego (CWS) w drugiej rundzie. Gajek (FB) zwyciężył Sapalskiego (Elektr.). Marciniak (PZL) nieznacznie wygrał z Prusem (Pol.).

W. piórkowa: Leoniak (CWS) znokautował w drugiej rundzie Piotkowskiego (Elektr.) Kajzer (Czechowice) wygrał z Bobem (Prąd). Jędrzejewski (FB) wypunktował Sinde (Prąd).

W. lekka: Grabowski (El.) wygrał z Heinem (CWS). Isajew (Pol.) zwyciężył Leśniewskiego (Czech.). Tkaczyk (Pol.) wygrał przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie z Urbańskim (Czech.). Niewiadomski (PZL) nieznacznie wypunktował Bykowskiego (Prąd).

W. półśrednia: Ogrodowczyk (Pol.) wygrał z Laferym (FB). Ciechocki (Pol.) wygrał z Białaskowskim (Skra). Dąbrowski (El.) wygrał z Marksem (S.) Pindor (Czech.) przeszedł do następnej kolejki walkowerem.

Eliminacje w innych kategorjach, półfinały i finały rozegrane zostaną w najbliższą sobotę i niedzielę w sali YMCA. (gr.)

GRUDZIĄDZ, 8. 12. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Grudziądzu mecz bokserski pomiędzy miejscowym Związkiem Strzeleckim a drużyną niemiecką SCG. Zwyciężyli Strzelcy 10:6.

WILNO, 8.12. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Wilnie jubileuszowe zawody bokserskie wileńskiego AZS przy udziale 4 bokserów warszawskiej Polonii, którzy odnieśli zwycięstwa. Poszczególne wyniki: W wadze piórkowej — Malecki (Pol.) wygrał w pierwszej rundzie z Kelerem, który doznał rozbicia oka i nie mógł dalej walczyć. W lekkiej — Łukasiewicz (Pol.) wypunktował Szczypiorka. W półśredniej — Fabisiak (Pol.) pokonał na punkty Kuropatwę. W muszej — Krysik (Pol.) po ładnej walce nieznacznie wypunktował Lendzina.

SOSNOWIEC, 7.12. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się na terenie Zagłębia Dąbrowskiego mistrzostwa drużynowe w boksie. Walki stały na b. niskim poziomie sportowym i były raczej antypropagandą sportu pugilatorskiego. W Sosnowcu na sali Kolejowego P. W. spotkały się zespoły Bokserskiego Klubu Strzeleckiego z Dąbrowy Górniczej i miejscowej Makkabi. Wobec nadwagi trzech zawodników Makkabi i braku lekarza wygrali goście walkowerem 14:0. W spotkaniu towarzyskiem walki dały wynik remisowy 7:7. Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: Musza: Pelikański (B. K. S.) uległ już w I rundzie Nirenbergowi (Mak.) Piórkowa: Wójcik (B. K. S.) zwyciężył w I starciu Hangmanna (Mak.) przez nokaut. Kogucia: Ciepiak (B. K. S.) remisuje z Bajmerem (Mak.). Lekka: Kliszewski (B. K. S.) zwycięża niezasłużenie na punkty Bergicza (Mak.). Półśrednia: Knapik (B. K. S.) przegrywa przez dyskwalifikację za niedozwolony cios z Topiolą (Mak.) w drugiem starciu. Średnia: Roślkiewicz (B. K. S.) wygrywa przez nokaut w drugiej rundzie z Igrą (Mak.) Półciężka: Pietrzyk (B. K.S.) przegrywa wskutek nadwagi bez walki z Dawidowiczem (Mak.) Sędziował w ringu i na punkty p. Kocur z Katowic niesczególnie. Zainteresowanie znaczne.

CZELADŹ, 7.12. — Tel. wł. — Czeladzki K. S. Zainaugurował swój sezon bokserski mistrzowskim meczem z sosnowiecką Nordją. Gospodarze zaprezentowali się dość dobrze, przewyższając przeciwników siłą ciosu i techniką. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: Musza: Wróblewski (C.K.S.) wygrywa z twardym Topiołem (Nordja) w trzeciej rundzie przez nokaut. Piórkowa: Bicz (C.K.S.) uzyskuje wynik remisowy z Dafferem (Nordja). Kogucia: Klejn (C.K.S.) zwycięża Djamanta (Nordja) w czwartej rundzie przez dyskwalifikację sosnowiczanina za nieprawidłowe uderzenia. Lekka: Jeżowski T. (C.K.S) bije w pierwszem starciu nokautem Formantiera (Nordja). Półśrednia: Jeżowski M. (C. K. S.) zwycięża w pierwszej rundzie słabego Nomuckiego (Nordja) przez nokaut. Średnia: Piłat P. (C.K.S.) wygrywa nokautem z Feldbaumem II (Nordja) w pierwszem starciu. Półciężka Nowak (CKS) zwycięża technicznym nokautem Feldbauma I (Nordja) wskutek poddania się sosnowiczanina w pierwszej rundzie. Ciężka — Nordja otrzymuje punkty walkowerem wskutek braku zawodnika Czeladzkiego K. S. Sędziował w ringu i na punkty p. Ryman z Katowic dość dobrze. Zainteresowanie b. duże.

Data meczu międzypaństwowego Polska — Belgja została już przez P. Z. B. uzgodniona na dzień 28 lutego 1936 r. Miejscem spotkania będzie ostatecznie Poznań.

Wrazidło (Chorzów) „mistrz Polski" zawodowców został zaproszony do Paryża, gdzie walczyłby z Pladnerem. Ślązak nie posiada jednak licencji I. B. U. i z zaszczytnego zaproszenia nie może skorzystać. (hr.).

Risko-Pyłkowski będzie walczył w dn. 20 b. m. z Anglikiem Mac Avoyem pogromcom Tunero.

MECZ BOKSERSKI HAMBURG — WARSZAWA przyniósł brutto zł. 7.800.

REWANŻOWY MECZ BOKSERSKI BERLIN — WARSZAWA w boksie projektuje zorganizować WOZB w kwietniu 1936 na stadjonie W. F. w stolicy.

Węgierska drużyna bokserska Nemzeti przybywa ostatecznie do Polski dn. 31 stycznia. Pierwszy mecz odbędzie się w Łodzi z IKP., drugi w dwa dni później w Warszawie ze Skodą.

Pietrzak został 1 b. m. zgłoszony do IKP., tak, że w niedzielę 15-ego b. m. będzie już mógł walczyć w barwach klubu łódzkiego w meczu mistrzowskim Warta — IKP w Poznaniu.

Akcja przeciw kaperunkowi bokserów przez warszawską Skodę podjęta została przez klub i okręg pomorski, które, metody klubu stołecznego przedstawiają w obszernym memorjale Polskiemu Zw. Boks. Dezerterzy klubów pomorskich (Krzemiński, Wezner) nie posiadają zwolnień.

Łódź. 8.12. — Tel. wł. — W Ozorkowie odbyły się propagandowe zawody bokserskie, zorganizowane przez ŁOZB. Przyniosły one kilka interesujących spotkań, zwłaszcza w wadze piórkowej, gdzie Gołębiowski IKP niespodziewanie pokonał Wolfowicza (Hakoah), choć wydaje się nam, że wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Wojciechowski (Gayer) zremisował z Kowalewskim (IKP). Pozatem w wadze koguciej Celmer (ŁKS) pokonał na punkty Süssmana (Hakoah), w lekkiej Wdowiński (Hakoah) wygrał w trzeciej rundzie przez techn. k. o. z Białeckim, w półśredniej Banasiak (IKP) wygrał pewnie na punkty z Rencem (IKP), a w średniej Kosiński (ŁKS) po wyrównanym przebiegu wygrał z Weberem (IKP).

Jeszcze kopią w Polsce

DWA MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI

ŁÓDŹ, 8.12. — Tel. wł. — Dwa mecze piłkarskie rozegrano dziś w Łodzi. Ligowy ŁKS po bardzo ładnej grze pokonał Wimę w stosunku 2:0 (1:0). W pierwszej połowie gra ładna i wyrównana. W drugiej zespół fabryczny opadł zupełnie na siłach i ligowcy mieli przewagę nieuwidocznioną zupełnie w końcowym wyniku. Bramki dla nich zdobyli: Lewandowski i Wolski.

W zespole ligowym na plan pierwszy wybił się Gątkiewicz grający na skrzydle dalej Lewandowski, Welnic i Wolski. W Wimie na wyróżnienie zasługują Lenartowie, Górecki i Lećmiński. Sędziował p. Rymer. Widzów około 200 osób.

W drugim meczu Union Touring pokonał Widzew w stosunku 4:2 (2:1), będąc zespołem lepszym dopiero w ostatniej fazie meczu. Do przerwy bramki dla fioletowych zdobyli Królasik i Nikiel, dla Widzewa Mielczarek. Wyrównuje Augustyniak, przyczem nie bez winy byli tu Milas i Frankus. Dalsze dwie bramki padły przez Michalskiego i Świętosławskiego, przyczem jedna po rzucie wolnym. W zespole zwycięskim zasługują na wyróżnienie: Milas w bramce i obaj skrzydłowi. W Widzewie ponad poziom wybił się Szczudra w obronie.

CHORZÓW. 8.12. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej Naprzód potwierdził swą dobrą formę, bijąc dzisiaj bezapelacyjnie TS Słowian 4:1 (2:1). Piękny i interesujący ten mecz prowadził p. Linke z Katowic b. dobrze. W Knurowie Concordia pokonała programowo 06 Katowice 3:5 (5:3), a Czarni z Chropaczowa w dogrywce w 28-minutowej ulegli fabrycznemu zespołowi Chorzowa 0:1. tak iż mecz mistrzowski opiewa obecnie 3:2 na korzyść Czarnych. W meczu towarzyskim, który odbył się bezpośrednio po dogrywce, Chorzów ponownie pobił Czarnych 3:1. Inne wyniki: 1 FC Pocztowe PW 7:1 (3:1). Bramki uzyskali Porala 4, Stiller 2 i Lachman jedną.

Nikiszowiec 06 — Mysłowice 3:6 (2:2). Mecz sędziował dosyć dobrze p. Kandzia. 07 Siemianowice — Stadjon Chorzów 1:2 (1:1). Brynica Kamień — Strzelec Kalety 6:1 (2:0). Mecz prowadził p. Rust. W meczu szczypiorniaka Freie Tourner ulegli w Polu Zachodniemu z Chorzowa 1:5 (1:3).

BIELSKO. 8.12. — Tel. wł. — BBKS — TS Koszarawa Żywiec 1:2 (1:2). Mecz o mistrzostwo Ligi śląskiej. Bramki zdobyli Stępień 2 i Ksol jedną. W czasie meczu doszło do zajścia. Mianowicie kiedy arbiter p. Gruszka usunął jednego z graczy Koszarawy, kibice klubu żywieckiego wpadli na boisko i zmusili sędziego do cofnięcia swej decyzji. Epilog meczu rozegra się oczywiście przed wydziałem gier w Katowicach.

CZY TO PO SPORTOWEMU?

CHORZÓW. 8.12. — Tel. wł. — Zapowiedziany mecz międzynarodowy Śląsk Świętochłowice — 03 Racibórz nie doszedł do skutku. Niemcy bowiem pod wieczór ubiegłego piątku powiadomili zarząd KS Śląsk, że do Świętochłowic nie przyjadą — bez podania powodów. Od kompetentnych osób na Śląsku niemieckim dowiedzieliśmy się, że DFB zakazał wszystkim zespołom południowo - zachodnich okręgów spotkań z drużynami zagranicznymi, wskutek słabej podobno formy jakie niemieckie kluby kresowe wykazują.

ŁÓDŹ, 8.12. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz szablowy policji warszawskiej i łódzkiej przyniósł zwycięstwo drużynie stołecznej w stosunku 10:6. Wystąpiła ona w składzie: Grzegorek, Matysek, Chomicki, Dąbrowski; w drużynie łódzkiej na uwagę zasługuje Wojtczak, który zdobył wszystkie cztery punkty.

Tenis

Dwu tenisistów polskich zaproszono do Wrocławia na uroczystość otwarcia nowej hali tenisowej. Niemcy projektują rozegranie trójmeczu niemiecko-polsko-węgierskiego w dn. 14 — 15 b. m.

Z polskich graczy brani są pod uwagę Tarłowski i Tłoczyński. W tej chwili PZLT. wystosował list do Pogoni katowickiej z zapytaniem czy Tarłowski będzie mógł jechać do Wrocławia.

Sprawa wyjazdu polskich graczy do Stokholmu. Na turniej jubileuszowy w połowie stycznia jest przedmiotem pertraktacji. Wyjazd graczy polskich jest uzależniony od tego, czy Szwedzi przed turniejem zgodzą się na rozegranie meczu międzyklubowego A. I. K. — Legja. Chodzi tu oczywiście o to aby wyjazd do Szwecji był jaknajmniej kosztowny.

Wyjazd na Riwierę jest niemal pewien, tembardziej, że Monte Carlo przyznało dla Jędrzejowskiej i dwu zawodników polskich bardzo dogodne warunki.

Czwórgłos „panów z gwizdkiem"

P. p. Arczyński, Rutkowski, Schneider i Rettig oceniają sytuację w piłkarstwie

Na łamach „Przeglądu Sportowego" wypowiedzieli już swe uwagi i żale starzy i młodsi piłkarze, dziś dopuszczamy skolei do głosu pp. sędziów, którzy z racji swej roli na boiskach, ujmują zagadnienia z innej, niemniej ważnej i ciekawej perspektywy.

Kwestja sędziowska wiąże się u p. Arczyńskiego ściśle z systemem naszego piłkarstwa. Uważa on, że system ligowy, którego jest zasadniczym przeciwnikiem, stworzył potrzebę obsadzenia stukilkudziesięciu meczów dobrymi sędziami. Sędziami rutynowanymi, stojącymi na pewnym poziomie. A tego jeszcze nie mamy!

W konsekwencji deleguje się do prowadzenia spotkań ludzi nieodpowiednich, pod względem umiejętności lub też personalnie. Trudno sędziom robić z tego powodu zarzuty. Każdy z nich wychodzi na boisko „z duszą na ramieniu", chce jaknajlepiej, ale niezawsze umie czy może. Wówczas zaczyna robić błędy, a niewyrozumiała publiczność wyprowadza go do reszty z równowagi. Ta sama publiczność, mająca wyrozumienie dla gracza, gdy bramki nie strzeli, nie ma zrozumienia dla omyłki sędziego. I wówczas widownia dochodzi do głosu. Sędzia jest jakby pod narkozą. Czasem działa to dobrze, dopingując go dodatnio, czasem jednak prowadzi do zupełnej utraty głowy.

— Czy uważa pan jednak, że są wypadki, w których sposób prowadzenia zawodów nasuwa poważne zastrzeżenia i należałoby wkroczyć przeciw takiemu arbitrowi?

— Myślano i o tem. Były nawet komisje w każdem mieście, które w drodze tajnej miały komunikować PKS-owi o kwalifikacjach sędziów na meczach. Niestety, tajności nie dało się utrzymać, a w konsekwencji, sędziowie oceniani ujemnie, rewanżowali się „kwalifikatorom", gdy ci przyjeżdżali na ich podwórko. Tak więc, instytucja ta stała się bezcelowa.

— Co więc robić?

— Szkolić narybek sędziowski, pouczać publikę o przepisach i dążyć do zniesienia w recenzjach prasowych pochwał dla sędziów. Wystarczy zupełnie, gdy w sprawozdaniu będzie nazwisko arbitra.

— Jeszcze słówko. Może coś o atmosferze boisk?

— Najgorętszy bezwzględnie jest Śląsk. Ciężki jest Lwów, Łódź, a i nasz kochany Kraków, niema się czego wstydzić. Jeszcze najlepsza jest Warszawa.

★

Dla p. Rutkowskiego punkt ciężkości zaognionego stosunku sędziego do graczy czy publiczności leży przedewszystkiem na polu moralnem. Działa tutaj coraz większy zanik czynnika inteligentnego wśród narybku. To oddziaływa na zaognienie konfliktu.

Jeśli chodzi o stosunek opinji do sędziego, to niesłuszne jest przypuszczenie, iż sędziowie są stronniczy i prowadzą zawody po linji jakichś ukrytych celów. Tylko omyłka może prowadzić do błędu sędziowskiego. Ale i wówczas nie można dopuścić do takiego zachowania się graczy, jak to się często widzi. Wina w tem klubów i publiczności, które rozzuchwalają graczy. Nie patrzy wówczas gracz taki na wiek czy zasługi sędziego, lecz nioraz zachowuje się w sposób urągający wszelkim pojęciom o dobrem wychowaniu i morale sportowem.

Usunięcie stanu obecnego — to konieczność zapoznania opinji z przepisami i zainteresowanie sportem sfer inteligencji. Poziom naszych sędziów jest bowiem dobry. Tu sprawdza się stare powiedzenie, że „co własne to złe".

— Należy wychować publiczność, a wówczas sędziowie będą dobrzy. Będzie tak, jak w Anglji, gdzie nie do pomyślenia jest fakt, aby sędziemu imputowano rozmyślne krzywdzenie jakiejś drużyny.

— Gdy mówić mamy o „temperaturze" widowni, wówczas kwestję należy traktować indywidualnie. Dla mnie — mówi p. Rutkowski — Śląsk i Lwów nie są wcale gorącym terenem. Owszem, tam sędziuje mi się zupełnie dobrze. Wiem, że dla innych są tam ciężkie warunki. Zato ja znów nie mam szczęścia do Łodzi.

★

Zupełnie inaczej toczy się rozmowa z najmłodszym jubilatem wśród sędziów krakowskich, p. Schneidrem. Ma za sobą 300 meczów i mimo to nie skarży się na stosunki, panujące na naszych boiskach. Wręcz przeciwnie, jest zadowolony. Czasem wprawdzie publiczność krzyknie tu i ówdzie, ale naogół nie jest to nic poważnego. A kluby czy gracze nie miały z nim też jeszcze konfliktu.

— Sędziowałem chyba ze 150 meczów ligowych — mówi z odcieniem dumy p. Schneider — i raptem wyrzuciłem może czterech graczy. W tym roku nie zrobiłem doniesienia ani na jednego gracza. Nie znaczy to jednak by mecze były łatwe do prowadzenia.

— Jakie były najtrudniejsze?

— Dąb — Czarni na Śląsku. Stawka była wielka, trzeba więc było mocno trzymać graczy. Dwa mecze Warszawianka — Polonja nie należały również do łatwych. Szczególnie ten drugi, kiedy to Polonia miała jeszcze możliwości uratowania się. Pamiętam również mecz Kraków — Belgja w Krakowie, kiedy wybuchła na widowni burza, gdy podyktowałem rzut karny przeciw Krakowowi.



300 RAZY Z GWIZDKIEM W USTACH
Krakowski sędzia piłkarski p. Schneider przyjmuje gratulacje i odznakę honorową PKS z okazji jubileuszu

— Więc konkludując, czy uważa pan, że dobrze jest w państwie władców gwizdka?

— Uważam, że zarzuty przeciw sędziom są w 90 proc. nieuzasadnione. Każdy klub, po przegraniu meczu, subjektywnie ocenia sędziego.

— Może zniesienie autonomji przyniesie poprawę?

— Nigdy, sytuacja ulegnie nawet pogorszeniu. Bo sędziowie są narazie niezaangażowani klubowo.

— Racja, ale będzie można łatwiej winnego arbitra pociągnąć do odpowiedzialności, będzie większy wpływ na obsadę meczów.

— Teraz można też sędziego pociągnąć do odpowiedzialności, jeśli mu się udowodni przekroczenie. Gdy się nawet zniesie autonomję, utyskiwania nie ustaną. Bo zawsze musi ktoś być winny.

(rg)

★

Jednym z najczynniejszych arbitrów piłkarskich w tegorocznej kampanji ligowej był p. Alfons Rettig z Łodzi. Wynurzenia jego mają zatem ocenną wartość, tembardziej, że są one ujęte z szerszej perspektywy.

— Po zrezygnowaniu z czynnego udziału, jako piłkarz, wstąpiłem w r. 1923 do Kolegjum Sędziów. Byłem świadom tego, że czeka mnie tam praca odpowiedzialna i zaszczytna, to też zabrałem się do niej z pełnym zapałem Z jednej rzeczy nie zdawałem sobie sprawy, a mianowicie, że warunki pracy na tem polu tak bardzo się pogorszą. Od czasu, gdy wstąpiłem do Kolegjum Sędziów, zmieniło się bardzo wiele. Kiedyś, sędziowanie sprawiało przyjemność, gdyż wśród graczy panowała przedewszystkiem większa dyscyplina, a publiczność była jakby inna, bardziej sportowo wyrobiona. Natomiast dziś, rola tego „dwudziestego trzeciego" jest niezwykle ciężka i szarpiąca nerwy. Każda omyłka lub przeoczenie jest traktowane, przynajmniej przez świętą część ludzi, jako złośliwy krok, a kwestja zaufania niemal nie istnieje. Mało jest ludzi, którzyby weszli się w ciężkie położenie arbitra, który z poświęceniem przystępuje do swej trudnej pracy i stara się prowadzić zawody według swej najlepszej wiedzy. Ludzie ci, poprostu na swój sposób interpretują przepisy i zapominają często o tem, że sędzia jest też tylko człowiekiem. Oczywiście, że to wszystko nie może wyprowadzić z równowagi starych, wytrawnych arbitrów, lecz deprymująco wpływa na młodszych sędziów i na wszystkich tych, którzyby chętnie do Kolegjum Sędziów wstąpili. Najważniejsze, że nie przynosi to korzyści piłkarstwu naszemu, które i tak przeżywa obecnie poważny kryzys.

Stosunki te muszą być wspólnemi siłami uzdrowione, zarówno ze względu na dobro sportu polskiego, jak i samej instytucji sędziów piłkarskich. Mało się jeszcze u nas zwraca uwagi na wychowawczą stronę zawodników, uświadomienie publiczności i dobór odpowiednich kierowników drużyn. Samemi tablicami ostrzegawczemi, które wiszą u bram boiska, nie wychowamy ani zawodników ani publiczności!

— Jeżeli mowa o ubiegłym sezonie ligowym, to ze zrozumiałych względów ominąć muszę krytykę tej lub innej publiczności, jak i również temat, której drużynie łatwo, a której ciężko prowadzi się zawody, a ograniczę się do określeń ogólnych. W ub. sezonie prowadziłem dziewięć poważnych meczów ligowych, wszystkim zespołom za wyjątkiem Warszawianki i ŁKS-u. Ogólnie rzecz traktując, zachowanie się drużyn w tych dziewięciu moich meczach było naogół zadawalniające. Najbardziej „fair" zespół, jaki spotkałem, to był „Dąb" z Katowic. Drużyna ta mi zaimponowała i szukać wśród zespołów ligowych, drugiej tak karnej jednostki piłkarzy. Najbardziej rycerską drużyną w ub. sezonie, w spotkaniach które ja prowadziłem, była zdaje się „Cracovia". Jeżeli idzie o umiejętności, to na jednym szczeblu klasyfikuję: Ruch, Pogoń, Wisłę, Wartę i Cracovię.

— Czy spotkał pan jakieś talenty piłkarskie w zespołach widzianych w ub. sezonie — rzucamy ostatnie pytanie.

— Obserwując zawody spokojnie z trybuny, można łatwiej ocenić wartość zawodników, prowadząc je natomiast na boisku, ma się uwagę skupioną na innych zagadnieniach. Niemniej jednak, talentów większych nie widziałem. Coś wielkiego pamięta się dobrze. Jedynie Dytko i Michalski zwrócili na siebie moją uwagę; to są już zupełnie dojrzali, pierwszorzędni piłkarze...

(L.)

Sport polski żegna płk. Kilińskiego

Pożegnanie ustępującego dyr. P.U.W.F. pułk. dypl. Wł. Kilińskiego przez sport społeczny było uroczystością niecodzienną.

Sześćdziesiąt osób, które tak często oglądamy w tym samym niemal zespole na sejmach sportu polskiego — walnych zgromadzeniach Związku Związków, tym razem przybyło nie poto, aby zastanawiać się nad takim czy innym paragrafem statutu, lub nową koncepcją organizacyjną, lecz aby dać wyraz swym uczuciom. Uczuciom dla człowieka, który jak sam to podkreślił w swej mowie „był znachorem sportu polskiego", który po szeregu podejść teoretycznych, myślowych — kiedy wreszcie zetknął się z żywym organizmem sportu, przeszedł na jego stronę w sposób na jaki może sobie pozwolić tylko umysł szeroki, elastyczny, pozbawiony doktryny.

To też jedno można powiedzieć napewno: polski sport społeczny żegnał pułk. Kilińskiego bynajmniej nie z kurtuazji, lecz szczerze, z całego serca; żegnał go nie jako przedstawiciela najwyższej władzy sportowej w Rzplitej, lecz jako swojego człowieka, z duszą i sercem sportowem.

Uroczystość miała miejsce w salonach Hotelu Europejskiego. Przy stole ustawionym w podkowę znaleźli się wszyscy niemal luminarze naszego sportu. Błyszczące orderami mundury przeplatały się z białemi gorsami cywilów. Naprzeciw gospodarza — prezesa Z.Z. pułk. Ulrycha mającego po prawej rece gen. Olszynę-Wilczyńskiego, a po lewej pułk. Brochwicz-Lewińskiego zasiadł pułk. Kiliński z pułk. Glabiszem i hr. Zamoyskim po bokach.

Prezes Z.Z., żegnając pułk. Kilińskiego podkreślił jak wiele zdziałał on dla p. w. — akcji pogotowia wojennego Narodu, jak pięknie rozwinął ogrody Jordanowskie, tak kochane przez Marszałka, gdzie dzieci polskie poraz pierwszy w życiu zaprawiają swe słabiutkie mięśnie, jak wreszcie — w dalszym etapie swej pracy zajął się sportem reprezentacyjnym.

Na zakończenie swej mowy pułk. Ulrych wręczył pułk. Kilińskiemu piękną plakietę bronzową z napisem „Pułkownikowi dyplomowanemu W. Kilińskiemu, dyr. P.U.W.F. i P.W. za ofiarną pracę dla sportu polskiego", oprawną w drzewo, okoloną emblematami wszystkich związków państwowych, których prezesi złożyli na plakiecie swe podpisy.

Drugim mówcą był prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. red. Sikorski, który podkreślił niezwykły wprost stosunek pułk. Kilińskiego do prasy, ufundowanie przez niego pierwszej w Polsce państwowej nagrody dziennikarskiej i stypendjum na wyjazd, wreszcie wręczył mu imieniem Z.D.S.R.P. pamiątkową plakietę.

Pułk. Kiliński głosem nabrzmiałym wzruszeniem podziękował wszystkim, w szczególności zaś swemu poprzednikowi, pierwszemu dyr. PUWF pułk. Ulrychowi, którego podpis widniał na obu nominacjach pułk. Kilińskiego — do Min. Oświaty, i do PUWF, dalej pułk. Glabiszowi „wspaniałemu znawcy i djagnoście sportu polskiego", wreszcie — pełnej kurtuazji i dżentelmenerji prasie polskiej.

Tak oto odszedł od nas sportowców twórca reorganizacji sportu polskiego, wielki esteta i humanista, człowiek o rzadkich zaletach umysłu.

Jego pożegnanie, w myśl pradawnej zasady le roi est mort, vive le roi, było równocześnie powitaniem nowego dyr. PUWF gen. Olszyny-Wilczyńskiego.

Nowy dyr. P. U. W. F. mówi o swych planach

Redakcja PAT uzyskała wywiad z nowym dyrektorem Państwowego Urzędu WF i PW, gen. Olszyną-Wilczyńskim.

Pierwsze pytanie brzmiało: — Czy reforma sportu będzie przez PUWF nadal prowadzona, oraz w jakich etapach i tempie?

— Z chwilą uchwalenia nowego statutu ZPZS reorganizacja w najwyższej komórce organizacyjnej sportu społecznego została dokonana. Reorganizacja zaczęła się u góry, ale celem jej jest dotrzeć tam, gdzie sport jest faktycznie uprawiany, t. j. w klubach sportowych.

— Następny etap — to dostosowanie statutów poszczególnych związków sportowych i klubów do statutu ZPZS.

— Zasady organizacyjne są właściwym zrębem pracy. Ożywienie go i pomyślne wyniki akcji zależą już od ludzi, posiadających wystarczającą szkołę w dziedzinie życia sportowego i zapał do pracy, a których staranny dobór powinien być specjalną troską związków i klubów.

Na zapytanie — czy dotychczasowa akcja PUWF w zakresie obozów letnich i zimowych nie dozna zmian w 1936 r. ze względu na wysokie koszty olimpijskie, p. gen. Olszyna-Wilczyński oświadczył:

— Koszty olimpijskie, wobec ustalenia zasady zastąpienia ilości zawodników ich wysoką jakością i niewielkiej odległości do Berlina, nie będą zbyt wysokie.

— Oczywiście, PUWF będzie w tych kosztach partycypował w miarę możliwości finansowych, obok Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

— Akcja obozów letnich i zimowych ze względu na bezsporne już dzisiaj walory zdrowotno-wychowawcze i znaczenie z punktu widzenia przydatności do działań w terenie, nie może doznać w żadnym wypadku uszczerbku.

— W nadchodzącym sezonie obozy będą organizowane ze znacznym uwzględnieniem zapotrzebowań poszczególnych organizacyj.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 54)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wielkich tradycjach, lecz zrujnowany pod każdym względem przez nieudolnych kierowników, pozyskuje prezesa w osobie Karola Jankowskiego, bogatego reemigranta z Argentyny, który zna się na piłkarstwie i reorganizuje od podstaw metody pracy w klubie.

Na terenie Ligi walczy z Jankowskim przew. W. G. i D. — Szarża, przyczem dochodzi do sprawy honorowej między tymi działaczami. Rolę zastępców Jankowskiego pełnią: członek zarządu Piasta Teofil Bajc i redaktor Oskar Nerwiński.

Jankowski, poświęcając całą energję na pracę w sporcie — szuka równocześnie Chmureckiego, swego dobroczyńcę z czasów przed emigracją. Na ślad naprowadza go list zgubiony przez p. Lili Barską, sekretarkę Ligi, adresowany właśnie do Chmureckiego. Młoda kobieta, zakochana już oddawna w Jankowskim, prosi go o czas na uzyskanie od poszukiwanego zgody na zdradzenie miejsca pobytu.

Piast szykuje się do meczu z Zawieruchą, od którego zależy jego utrzymanie się w Lidze, a równocześnie reprezentacja ligowa gra w Budapeszcie z Węgrami. Zebrani w lokalu klubowym gracze i członkowie słuchają właśnie transmisji radjowej tego spotkania.

— Rany Boskie! — załamał się z rozpaczy przenikliwy tenor w głośniku — Węgrzy pod naszą bramką!... Ktoś strzela!... Piłka w siatce!... Straciliśmy bramkę, proszę państwa, straciliśmy... Ale nie!... Pan Werdel wyjmuje piłkę z siecii coś perswaduje sędziemu... Może jednak coś utarguje... Niestety!... Zaczynamy od środka!... Przepadło!... To był pech, proszę państwa, naprawdę wielki, potworny pech!...

— Żeby cię wszyscy djabli! — skończył znów pan Teofil. — Będziesz wreszcie mówił do rzeczy, czy też!...

Cały zespół Piasta, nie wyłączając tkwiącego pod drzwiami Franciszka, wybuchnął głośnym śmiechem, Bajc bowiem zadał to pytanie takim tonem, jakby w następnym momencie miał je zamiar poprzeć uderzeniem pięści.

— Uspokój się — mitygował Jankowski.

— Panie Bajc, szkoda nerwów! — chichotał Pralik.

Zawstydzony nieco swoim wybuchem, pan Teofil opadł bezsilnie na fotel i zapalił papierosa.

Sprawozdawca radjowy przeszedł tymczasem do zaczętego już raz, a pasjonującego go niewiadomo czemu tematu:

— Korzystając z tego, że gra toczy się na środku boiska, przypomnę państwu, iż wspaniały stadjon, na którym odbywa się właśnie mecz, zbudowany był przed dwudziestu laty i kosztował okrągłe... Znakomicie!... Proszę państwa, w tej chwili Wicherek zagrał cudownie główką!... Piłka poszła wysoko... Stopuje ją ktoś... zdaje się Lubecki... Nie, przepraszam, omyliłem się, to jakiś Węgier!... Strzela!... Grudziński bohaterską robinsonadą wybija jednak na róg!... Murc zwlekał rozmyślnie z podaniem piłki na boisko... Bardzo dobrze robi!... My przecież mamy czas, nam się nie spieszy!... Muszę państwu wyjaśnić, że to nazywa się technicznie — wzmocniony systemem defenzywy!...

— Nie, to przechodzi wszelkie pojęcie — oburzył się Kreska — przecież dotąd nie wiemy, jaki jest wynik meczu!...

— Nieprzytomny frajer! — zaopinjował spokojnie Kurzawa.

— Uff, proszę państwa! — kwilił sobie niewzruszenie tamten, bezpieczny, bo niedosięgalny z Warszawy. — Gorąco mi dobrzało z emocji!... Gdyby nie ten pech, proszę państwa!... Gramy przecież doskonale, ustępujemy Węgrom conajwyżej w szybkości, wytrzymałości, dyspozycji strzałowej i planowości gry, ale pozatem jesteśmy zupełnie równorzędni!... Tylko pech nie pozwala nam zadokumentować naszej przewagi!... Niewątpliwie jednak...

— Hallo, hallo, Polskie Radjo Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie — rozbrzmiał niespodziewanie baryton z centrali — przerywamy nieco wcześniej naszą transmisję z Budapesztu, gdyż upłynął właśnie wyznaczony czas i obecnie nadamy państwu audycję specjalną, poświęconą jubileuszowi trzechlecia istnienia Towarzystwa Hodowli Białych Tulipanów w Milanówku...

W lokalu Piasta zaległo narazie głuche milczenie, przerwane już w następnym momencie gromką salwą śmiechu.

— No widzisz, widzisz? — natarł na Jankowskiego pan Teofil. — Dowiedziałeś się, bracie Polaku, jaki wynik?! Tyle wiesz, ile wiedziałeś na początku!

— W każdym razie napewno przegraliśmy...

— Nie mam wątpliwości, bracie Polaku, ale, bądź co bądź, człowiek słuchający radja ma prawo żądać, aby powiedziano mu, ile straconych bramek przywiezie z Budapesztu jego reprezentacja!... Tak, czy nie?...

Rzecz prosta, że nikt nie kwestjonował słuszności wymagań pana Teofila, który z pasją szturmował teraz telefon do redakcji „Echa Stadjonu".

— A skąd może coś wiedzieć redaktor Nerwiński? — spytał Jankowski.

— Skąd? On, bracie Polaku, słuchał radja węgierskiego.

— A to sprytny!

Okazało się jednak, że Nerwiński słucha jeszcze nadal transmisji węgierskiej, bo mecz się dotąd nie skończył. Trzeba było czekać. Dopiero po upływie pół godziny Bajc dorwał się wreszcie do źródła.

— Cześć, czuwaj, tu Bajc! Panie Oskarze, mój złocistki, jak tam z tym Budapesztem, bo my... Ile? 4:1?... No, rozumiem, że nie dla nas!... A kto strzelił tę honorową bramkę?... Kto?!... Kargos?!... Ja pytam, kto strzelił dla nas tę jedyną bramkę?... Ach, własny obrońca Węgrów?... Samobójcza?!.. No, to wsypa zupełna!... Ma pan jakieś bliższe szczegóły tego kryminału?... Za trzy godziny, po telefonie Midorowicza?... No, to dziękuję narazie, ściskam pana!...

Bajc odrzucił słuchawkę i teraz on zaniósł się głośnym śmiechem.

— Słyszeliście? Honorowy punkt zdobył dla nas obrońca węgierski!... Czy można sobie wymarzyć piękniejszy wynik?!... Tfu, niech to grom roztrzaska!...

ROZDZIAŁ VIII.

Cichutko, niewiadomo wprost kiedy, wróciła z pogromu budapeszteńskiego do kraju reprezentacja Ligi. Nikt jej nie witał na dworcach Katowic, Krakowa i Warszawy i gdyby nie to, że wracał razem z nią „Król wywiadu", nie przedostałby się napewno do prasy żaden ciekawy szczegół tej żałosnej drogi powrotnej.

Ale Midorowicz spełnił swą misję, jak to się mówi bez reszty. Dał fachową i wnikliwą ocenę spotkania, a równocześnie sypnął w rubryce „Przez tubę" ciętemi anegdotkami pomeczowemi.

Podczas, gdy Paweł Dziobek zmienił zasadniczo front i tak, jak przedtem przepowiadał sukces, tak teraz, niemniej gorąco wołał w „Mecie" o „ukaranie winnych pogromu", pan Bogusław w sześcioszpaltowym artykule p. t. „Prawda o przegranej w Budapeszcie" twierdził, że drużyna polska grała naogół nieźle i tylko impotencja strzałowa ataku stała się przyczyną kompromitacji. Bardzo ostro wjechał natomiast „Król wywiadu" na kierowników ekspedycji, odmawiając im wszelkich kwalifikacyj do wykonania tego odpowiedzialnego zadania. Zmiażdżył ich tak bezwzględnie, że w kołach ligowych oczekiwano z dnia na dzień wybuchu nowych spraw honorowych: Horewnicki — Midorowicz — Werdel. Jeśli przewidywania te nie sprawdziły się, przypisać to trzeba było tylko wyjątkowo rzeczowej formie zarzutów (które w artykule pana Bogusława sprecyzował osobiście, a po mistrzowsku sam Nerwiński), a z drugiej strony — głębokiej depresji psychicznej i przekonaniu o własnej winie, jakie objawili niefortunni wodzowie wyprawy.

Horewnicki groził narazie wyzwaniem Midorowicza, ale później, po rozmowie, na którą wezwał go mec. Zgoda, spuścił zupełnie z tonu i zaniechał wszelkich kroków odwetowych. Werdel rozstrzygnął swoje sprawy jeszcze prościej. Podobno już w Katowicach oczekiwał nań stary druh Kropidło, przypominając mu zaraz przy powitaniu ich rozmowę przed wyjazdem do Budapesztu. Efektem tego był list express, który nadszedł do mec. Zgody już we wtorek. Zawierał on ni mniej, ni więcej, tylko prośbę kapitana związkowego o dymisję! Nerwy mistrza Werdla tym razem już naprawdę nie wytrzymały... Pośpieszył się zresztą niepotrzebnie, gdyż sytuacja „dyplomatyczna" nie zapowiadała zgłoszenia dlań votum nieufności. No, ale stało się. Dymisję przyjęto i w światku piłkarskim licytowano się już energicznie, aby zająć opróżniony fotel, gwarantujący liczne wyjazdy zagranicę.

Jedynym człowiekiem, który powrócił z Budapesztu rozpromieniony i szczęśliwy był Waldemar Klubman.

(C. d. n.)

Hamburg odpokutował za Berlin!

Piękny rewanż pośredni bokserów warszawskich na Niemcach

Porażka z Berlinem jest plamą na honorze Warszawy. Zmazać ją jaknajprędzej, jeśli nie bezpośrednio to pośrednio — oto dewiza nietylko kierowników WOZB ale i bokserów. Warszawa wybrała drogę łatwiejszą — pośrednią. Gdy zwolnił się, dzięki odmowie Belgji termin, zatelegrafowano do Hamburga. Reprezentacja tego miasta, która rozgromiła Berlin 11:5, była pewna swego — więc przyjęła zaproszenie. W ten sposób Warszawa tanim kosztem pomściła klęskę berlińską. Hamburg dostał bowiem solidne baty przegrywając zasłużenie 4:12.

Zwycięstwo to nie przynosi zresztą zbytniego zaszczytu Warszawie. Drużyna Hamburga nie była bowiem zespołem błyszczącym. Dwu bokserów wybitnych Graaf i Baumgarten i sześciu mniej lub więcej przeciętnych. Pewne osłabienia w składzie nie wiele usprawiedliwiają. Gdyby Peters zastąpił Kaschę nie dałby zapewne i tak rady Czortkowi. Losy Ottego w wadze półciężkiej byłyby też niepewne. Tylko Vogt w wadze ciężkiej zdobyłby pewnie punkty. A więc 5:11, w najlepszym wypadku 6:10 przegrałby Hamburg w każdym razie.

Jeszcze raz się okazuje jak zwodne są w boksie obliczenia papierowe. Wszystko zależy od dopasowania drużyn. Hamburg pasował Warszawie. Berlin — Hamburgowi, Warszawa — Berlinowi i stąd ów fantastyczny kontredans wyników. Owego kontredansa bał się zresztą Berlin, który niechętnie patrzył na wyjazd Hamburga do Warszawy.

Wszystko to razem wytworzyło w drużynach specyficzną atmosferę odpowiedzialności, natchnęło je ambicją godną naprawdę wielkiego meczu; od pierwszej do ostatniej walki nie dawano sobie pardonu, atakowano lub broniono się z niezwykłem zacięciem. Nawet niezgrabne podrygi Garsteckiego, pod wpływem ambicji nabrały szybkości, zacięcia, bojowości i przypominały chwilami boks. A okowy techniki przytomności i klasy zdołały opanować, ale nie ukryć pasji takiego Baumgartena.

Ta sama pasja biła z każdego ciosu Rotholca, czy to przecinającego powietrze, co się bardzo często zdarzało, czy masakrującego Graafa. Bezwzględnie walczył każdy z bokserów polskich czy niemieckich. Niektórzy dawali się ponosić temperamentowi i pokutowali za to, inni puszczali wodze swej sile w momentach przygotowanych i doprowadzali do masakry. To też dorobkiem meczu jest jedna złamana szczęka, parę masakr, ale ani jednego prawdziwego nokautu. Wytrwać za wszelką cenę, wygrać ostatnią szansę — to było dewizą wszystkich bokserów.

W tych warunkach nie zawsze udawało się zachować wszystkie walory bokserskie, prowadzić spotkania na poziomie szermierki pięści. Nawet Polus wdawał się w bijatykę, nawet Baumgarten, który w pierwszych rundach błyszczał wspaniałą defenzywą i szlifem technicznym zaczął młócić na oślep pięściami. Jednak nie mogło to wpłynąć na piękno tego meczu, tak męskiego jak rzadko który.

Najsilniejsze wrażenie pozostawił po sobie Rotholc, choć jest w słabej formie technicznej. Cóż za fantastyczną dynamikę ma jednak jego boks. Trzy rundy stałych ataków, dopiero w trzeciej rundzie przeplatanych faulami. Każdy cios masakrował technikę, ruchliwość i przytomność umysłu przeciwnika. A mimo to w ostatniej chwili, gdy wydawało się, że Graaf jest już zupełnie zdemoralizowany, nagle wykrzesywał z siebie jakąś świetną serję kontr lub ataków. Nie znamy boksera na kontynencie, który w wadze muszej mógłby się oprzeć sile pięści Rotholca, chyba, że Rotholc w zacietrzewieniu sam zaprzepaści swój dorobek.

Na drugiem miejscu należy postawić Czortka i Baumgartena. Czortek nie walczył ładnie. Ale od początku do końca widać było, że kieruje się myślą, że oblicza każdy cios, każdy krok. Walcząc kontrami lub doskokami w zwarciu, czy na dystans był zawsze klasą dla siebie. Dopiero w trzeciej rundzie silny i odważny Kascha narzucił swą metodę bijatyki i chaosu. Ale i wówczas Czortek był lepszy.

Baumgarten zakończył może karjerę Karpińskiego choćby dlatego, że go ośmieszył. Trudno wyobrazić sobie, aby bokser mógł zdobyć większą przewagę punktową, niż Niemiec w dwu pierwszych rundach. Szalone zamachy Karpińskiego nietylko trafiały w powietrze, ale spotykały się z suchemi, dotkliwemi ripostami Niemca. Z odwagą rozpaczy parł jednak Polak naprzód i doprowadził tylko do tego, że walka zamiast ze śmiesznej stała się wkońcu tragiczną masakrą.

Seweryniak miał pierwszą rundę bladą. Bredehorn, o dobrym prawym szachował Polaka, który nie umiał zdobyć się i w zwarciu na skrystalizowaną akcję. Jeden cios z prawej wstrząsnął jednak Niemcem i wówczas zobaczyliśmy naprawdę wspaniałego Seweryniaka. Przez dwie rundy parł on naprzód nie dając ani na chwilę wytchnienia przeciwnikowi, zasypując go ciosami, doprowadzając do zupełnej rozpaczy i do kresu sił.

Trzeba jeszcze pomówić o Polusie. Najpierw pokazał nam koncert lewego prostego, licytując się tem z Niemcem, prowadził na punkty, ale po mdłej trochę walce. W trzeciej rundzie rzucił się do ataku, wdał się w wymianę ciosów. Wówczas, okazało się, że nawet technik poznański jest gdy zechce puncherem.

Kozłowski zademonstrował znowu potęgę swego ciosu. Trafił Hensa raz, poprawił i Niemiec podniósł ręce — miał złamaną szczękę. Hens przytem też nie żałował przedtem rąk i, mamy wrażenie, że miał nawet trochę przewagi.

Inne walki były słabe. Rehm nie umiał swemi długiemi rękami powstrzymać skutecznie Ożarka, Polak nie umiał wykorzystać parę momentów oszołomienia Niemca. Garstecki po bezładnej walce zdobył się na dobry finisz w trzeciej rundzie. **Str.**

Wyniki szczegółowe: Rotholc bije Graafa. Niemiec dobry technicznie, ruchliwy, świetnie zmienia dystans, zadaje ciosy serjami. Pobije każdą wagę muszą w Polsce. Ale cóż może zrobić z maszyną do bicia, której ciosy przebijają gardę, spychają w liny, w róg i są tak dotkliwe.

Czortek bije Kasche wysoko na punkty. Hens poddaje się Kozłowskiemu w I rundzie. Polus wypunktowuje Dünsinga. Seweryniak masakruje w II i III rundzie Bredehorna. Baumgarten w każdej fazie jest o klasę lepszy od Karpińskiego mimo jego furjackich ataków.

Rehen remisuje z Ożarkiem, choć uzyskał przewagę punktową, dzięki swym prostym i serjom. Inna rzecz, że dwa razy Ożarek wstrząsał swemi krótkiemi ciosami potężnie Niemcem. Garstecki po wymianie uderzeń, które rzadko były ciosami, zremisował z Ottem. Polak zasłużył raczej na zwycięstwo.

Cyrk przepełniony. 3.000 zł dochodu pewne. *Str.*



PRZEDOLIMPIJSKI OBÓZ HOKEISTÓW W KATOWICACH

czynny był przez dwa tygodnie. Brali w nim udział (od lewej: inż. Tupalski w roli trenera, Thierling (AZS Poznań), Burda (Warszawianka), Staniszewski (Wilno), Ludwiczak (AZS Poznań), Sokołowski (Lechja), Wołkowski (Cracovia), Materski (Legja), Król (ŁKS), Przeździecki (Legja), Kowalski (Cracovia), Głowacki (Legja), Maciejko (Cracovia), Stupnicki (Czarni), Sokołowski II (Lechja), Lemiszko (Czarni), Kamiński i Zieliński (AZS Poznań).



BAUMGARTEN
był najlepszym bokserem drużyny Hamburga.

Jubileusz i zwycięstwo Lwowa

Bokserzy Śląscy ulegają 6:10. Szwarkowski zwycięża Wockę

LWÓW, 8.12. — Tel. wł. — Z okazji 10-lecia LOZB odbył się dzisiaj w ramach uroczystości jubileuszowych międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk — Lwów. Bokserzy lwowscy w dniu swego jubileuszu sprawili miłą niespodziankę, odnosząc zasłużone i w dobrym stylu uzyskane zwycięstwo. Sukces lwowian nie był przypadkowy i w 100 proc. wywalczony został na ringu!

Uroczystości rozpoczęły się w przeddzień meczu. W sobotę prezes LOZB wygłosił z rozgłośni lwowskiej kilkuminutowy odczyt o historji boksu lwowskiego. W niedzielę bezpośrednio przed rozpoczęciem meczu prezes LOZB por. Szyba wygłosił referat o boksie lwowskim, a następnie reprezentanci władz, związków okręgowych i klubów, składali jubilatowi życzenia i upominki. Bardzo niemile uderzył *brak przedstawiciela Polskiego Zw. Bokserskiego.* Wkońcu odczytano listę odznaczonych działaczy i zawodników honorowych odznaką LOZB. Lista ta obejmuje przeszło 150 nazwisk, wśród których widnieją nazwiska prezydenta Drojanowskiego, dr. Nowak-Przygodzkiego, płk. Kocura, red. Junoszy-Dąbrowskiego i wielu innych.

Mecz ze Śląskiem przyniósł zwycięstwo lwowianom w stosunku 10:6. Przy bardziej szczęśliwszym zbiegu okoliczności wynik ten mógł przedstawiać się dla lwowian jeszcze korzystniej. Miejsce Sprunga w wadze lekkiej zająć musiał młody zawodnik Lechji Sauer, który już zgóry skazany był na niepowodzenie.

Lwowianie mieli zdecydowaną przewagę w wagach ciężkich a niezłą formę wykazali w pierwszych dwu wagach najniższych. Katastrofalnie natomiast przedstawiała się sytuacja w półśredniej i lekkiej. Przeciwnik Świrka — Biłyj wyraźnie stchórzył przed wielkiem nazwiskiem ślązaka, a Sauerowi brakło poprostu większych umiejętności. Do najlepszych punktów Lwowa należeli Górecki, Michniewicz, Leoniak i Szwarkowski. Ten ostatni dowiódł ponownie, że zwycięstwo jego nad Krencem nie było przypadkiem.

Ślązacy byli zaskoczeni znakomitą postawą Lwowa. Jarząbek napewno nie spodziewał się, że w Sidelnikowie natrafi na tak twardego przeciwnika. Najlepszym zawodnikiem gości był ruchliwy i pełen temperamentu, o niezłej technice Bienek. Świrk właściwie rozczarował i wykazał zupełny brak taktyki, skoro nie potrafił sobie dać rady z unikającym walki Biłyjem. Krawczyk, Jasiński czy Banaś wnieśli na ring wielką twardość i nieustępliwość. Bardzo słabo przedstawiał się Wocka.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej Górecki (Lwów) po rozsądnie taktycznie rozegranej walce wypunktował zdecydowanie Jasińskiego (Śl). Ślązak o miłej sylwetce był lepszy tylko w pierwszej rundzie. W dwu następnych Górecki przeszedł zdecydowanie do ataku, a dysponując skutecznym ciosem punktował dużo i celnie, wysyłając nawet w trzeciem starciu Jasińskiego na deski.

W wadze koguciej Jarząbek (Śl) zremisował niespodziewanie z Sidelnikowem (Lw). Jarząbek zasadniczo był pięściarzem lepszym, bezwątpienia efektowniej walczącym, niż Sidelnikow. Natrafił jednak na bardzo silny opór ze strony lwowianina, który początkowo atakował z powodzeniem, a następnie ograniczył się do skutecznej defenzywy.

W wadze piórkowej Hołowacz (Lw) zremisował z Krawczykiem (Śl). Walka nieciekawa stała na bardzo przeciętnym poziomie. Ślązak bardziej agresywny nie mógł sobie poradzić tylko dlatego, że Hołowacz górował zdecydowanie wzrostem.

W wadze lekkiej Bieniek (Śl) miał w Sauerze początkowo twardego, a nawet i równego przeciwnika. Silne tempo zastosowane przez Ślązaka okazało się jednak nie do przyjęcia dla Sauera, który już w drugiej rundzie dość znacznie osłabł, a w trzeciej trzy razy znalazł się na deskach, przyczem raz nawet do ośmiu, ulegając w końcu przez techniczny k. o. Sauer walczył skutecznie jedynie w zwarciu. Przy wymianie ciosów był od Bieńka zdecydowanie słabszy.

W wadze półśredniej przeciwnik Świrka, Biłyj ograniczył się w pierwszej rundzie do statystowania i tańczenia wokół Świrka, który był na tyle niezaradny, iż nie potrafił lwowianina dosłownie ani razu zaatakować. W drugiem starciu Biłyj zdobywa się niekiedy na odwagę i kilkakrotnie z powodzeniem próbuje atakować Świrka. Trzecia runda przyniosła dopiero zapowiedź prawdziwej walki, która po dwukrotnem starciu została przerwana przez sędziego, a zwycięzca ogłoszono Świrka, przyznając mu techniczny k. o.

W wadze średniej zasłużone zwycięstwo odniósł Michniewicz (Lw), wygrywając wysoko na punkty z Banasiem (Śl). Michniewicz bezwzględnie lepszy technicznie stoczył bardzo ładną walkę i miał przez wszystkie trzy rundy zdecydowaną przewagę.

W wadze półciężkiej Leoniak (Lw) wygrał na punkty z Kalcem (Śl), który przy surowej bardzo prymitywnej technice wyraźnie ustępował lwowianinowi.

W wadze ciężkiej Szwarkowski wygrał wysoko na punkty z Wocką. Przewaga Szwarkowskiego od pierwszej chwili była zupełnie zdecydowana. Wocka ograniczał się przez cały czas do defenzywy, do tego źle przeprowadzonej.

Sędziował w ringu p. Sachnowski z Warszawy, punktowali p. Wende z Katowic i Buncel ze Lwowa. Nagrodę za najładniej stoczoną walkę otrzymał Jarząbek, a drugą nagrodę, ofiarowaną dla zwycięzcy meczu w wadze ciężkiej otrzymał Szwarkowski.

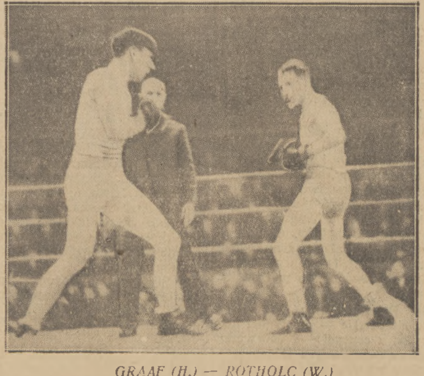
BOKSERZY HCP POKONANI W BYDGOSZCZY

W sali Kleinerta odbył się mecz bokserski między HCP Poznań a BKS Polonja. Poznańczycy przysłali drugi garnitur. Wynik końcowy 10:6 dla Polonji jest w pełni zasłużony. W wadze muszej: Bilński (HCP) — Sobecki (P.). Przez wszystkie trzy rundy Sobecki wykazywał wyraźną przewagę. Waga kucia: Paszek (HCP) okazał się zupełnie surowym i fizycznie słabym i Rinke (P.) wygrał zasłużenie. Waga piórkowa: Kubiak (HCP)— Pietryga. Walka ta była najładniejszą. Przez pierwsze dwie rundy zawodnicy szli ostro, lecz dopiero w trzeciej rundzie Pietryga zyskał bezwzględną przewagę. Pod jego ciosami Kubiak wędruje trzy razy na deski i Pietryga wygrywa przez techniczny k. o. Waga lekka: Mikulski (HCP) — Janusz (Polonia). Bydgoszczanin okazał się o klasę lepszy od swego przeciwnika i wygrał już w pierwszej rundzie również przez techniczny k. o. W drugiej konkurencji tej wagi Misiorny nie stawił się, wobec czego przyznano zwycięstwo Wojtyńskiemu z Polonii.

Od tej chwili Polonja nie miała już nic do mówienia. W wadze półśredniej, która była bijatyką Urbaniak wygrywa w drugiej rundzie spotkanie z Koleżyńskim (P.) przez techniczny k. o. W wadze średniej Wojewoda (H.C.P.) zwycięża w zaciętej walce twardego Helaka na punkty. Waga półciężka: Klimecki (HCP) jest o klasę lepszy od Kaźmierczaka i już w pierwszem starciu posyła go na deski. Sędziował w ringu p. Michalak, na punkty mgr. Zakrzewski i Kugacz. Organizacja zawodów bardzo słaba. Publiczność nie dopisała. (K.).



W DRODZE PO REKORD—KTÓRY SKREŚLA
Koubek wzbudza zachwyt wśród praskiej widowni swoim męskim stylem, za czasów, kiedy jeszcze był.. panienką.



GRAAF (H.) — ROTHOLC (W.)
Warszawianin wygrał zdecydowanie na punkty



SZERMIERZE WĘGIERSCY W WARSZAWIE
brali udział w turnieju międzynarodowym. Od lewej: Żotel, Bay, Rajczy, Marton, Palucz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI